15 PAŹDZIERNIKA 1947
NR 27 ROK II
Cena 25 zł

FILM

ESTHER WILLIAMS
odniosła duży sukces w filmie
„Szaleństwa Ziegfelda"
wyświetlanym na festiwalu w Cannes

W numerze: **DWA FESTIWALE**

Polski film dokumentalny „Powódź" I miejsce na festiwalu w Cannes!

POLSKA KRONIKA FILMOWA

Wicepremier Korzycki zwiedza wystawę otwartą w Warszawie z okazji 800-lecia Moskwy. Wystawa ilustruje historię rozwoju stolicy ZSRR.

Polsce przybywa obywateli, którzy ostatnio przychodzą na świat seryjnie. Oto słynne trojaczki warszawskie: Basia, Krysia i Marysia.

Sukces na festiwalu w Cannes polskiego reportażu o powodzi jest w dużej mierze zasługą operatorów W. Forberta i K. Szczecińskiego, którzy nakręcili większość zdjęć do tego filmu. Na lewo: W. Forbert w chwili odlotu na zdjęcia. Na prawo: K. Szczeciński filmuje epizod powodzi pod Warszawą.

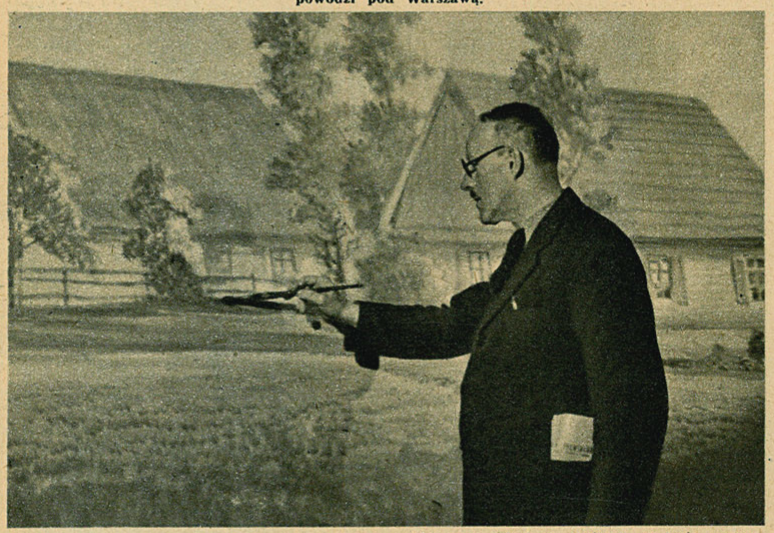

Zasłużony dekorator Józef Galewski obchodzi w bieżącym miesiącu jubileusz 40-lecia pracy w filmie.

Młoda aktorka łódzka, Irena Laskowska, debiutuje w nowym filmie polskim „Stalowe serca".

Grupa realizatorska reż. Wandy Jakubowskiej zakończyła zdjęcia plenerowe do filmu o Oświęcimiu.

NEW YORK Herald Tribune

PARIS, FRIDAY, SEPTEMBER 26, 1947

Cannes Film Festival Awards Go to U.S., France and Poland

● Polski film krótkometrażowy odniósł ostatnio ponowny sukces na terenie międzynarodowym. Na festiwalu w Cannes reportaż pt. „Powódź" uzyskał nagrodę jako najlepszy film dokumentalny. Zdjęcia do tego reportażu wykonali operatorzy Polskiej Kroniki Filmowej: Władysław Forbert i Karol Szczeciński oraz A. Ancuta, F. Fuchs, B. Lambach i Z. Śluzar. Film został zrealizowany przez Jerzego Bossaka i Wacława Kazimierczaka z materiałów włączonych do specjalnego wydania P. K. F. „Lody ruszyły" oraz ze zdjęć z kilku kolejnych numerów Kroniki. — (Szczegóły — na stronie 8—9 w artykule o Festiwalu w Cannes).

● Przedstawiciele P. P. „Film Polski" wręczyli w dniu 20 września br. Prezydentowi B. Bierutowi czek na 18.000.000 zł przeznaczonych na odbudowę Warszawy, z czego 15 mil. zł ofiarowało Przedsiębiorstwo, zaś 3 mil. zł zebrano drogą składek wśród pracowników.

● Z powodu pewnych głosów krytyki co do przebiegu nabywania biletów ulgowych do kin oraz w sprawie ilości biletów zniżkowych zwróciliśmy się do Centralnego Zarządu Kin o wyjaśnienie, które otrzymaliśmy i podajemy poniżej:

1. Każde kino 50% miejsc przeznacza na bilety zniżkowe, z których korzystają: 30% Związki Zawodowe, 10% wojsko i 10% ucząca się młodzież.

2. Bilety ulgowe nie zawsze są wykorzystywane w całości (np. w czerwcu br. ok. 20% w stosunku do maksym. frekwencji).

3. Mogą wydarzyć się wypadki, że w niektórych kinach na niektóre seanse jest większa frekwencja na bilety ulgowe, niż przewidziany kontyngent, lecz w takich wypadkach nie możemy odstąpić od ustalonych ram i więcej sprzedać biletów od normy, gdyż to sprowadziłoby chaos w systemie sprzedaży biletów, utrudniałoby kontrolę, oraz mogłoby dać pole do nadużyć.

4. Sprzedaż biletów ulgowych w kinach o większej frekwencji odbywa się w drugich kasach, które zostały specjalnie urządzone, celem udogodnienia w nabywaniu tych biletów.

Dodatkowo komunikujemy, iż bilety ulgowe dla wojska wydawane są w kasach kinowych zgodnie z instrukcją Gł. Zarz. Pol. — Wych. W. P. na podstawie talonów przydzielanych przez dowództwa garnizonów jednostkom wojskowym.

● Film jako pomoc naukową stosuje się obecnie w 2808 szkołach podstawowych, średnich ogólnokształcących i zawodowych na terenie całej Polski. Rozpoczęto również wyświetlanie filmów naukowych na uniwersytetach na wydziałach medycyny i stomatologii. Dwukrotnie w ciągu każdego miesiąca korzysta stale z pomocy filmowej 470.000 uczniów.

W szkołach wyświetla się filmy nieme wąskotaśmowe (16 mm), niepalne, krótkometrażowe, których treść odpowiada programowi nauczania. Wyświetlanie jednego filmu trwa 8—12 minut, resztę czasu pozostawia się na omówienie materiału przez nauczyciela i opanowanie go przez uczniów. Każdy film szkolny wykonany i zmontowany jest na podstawie scenariusza, opracowanego przez pedagogów specjalistów i zatwierdzony przez odpowiednią komisję programową. Celem jak najbardziej dokładnego ukazania przebiegu różnorodnych zjawisk, będących tematem filmów, stosuje się zdjęcia zwolnione, przyśpieszone, mikroskopowe, rentgenowskie, rysunkowo-schematyczne itp. Do każdego filmu dołączone jest objaśnienie, zawierające streszczenie i uwagi metodyczne dla nauczycieli.

● „Gazeta Filmowców" (Nr 10) przynosi artykuł „O przyszłości filmu dokumentalnego", informacje o realizowanych obecnie filmach pełnometrażowych, artykuł „Film kukiełkowy i jego perspektywy", „Film oświatowy w Stanach Zjednoczonych", wywiad z operatorem czeskim Jaroslavem Tuzarem, oraz stałe działy: „Film w szkole i świetlicy", „Kronika", „Przegląd prasy", „Czytelnicy piszą", „Teleobiektywem", „Odpowiedzi redakcji" oraz komunikaty i wiadomości ze wszystkich dziedzin życia filmowego w Polsce. Cena numeru 5 zł. Do nabycia w Administracji „Filmu".

● Aktorzy, debiutujący w filmie w różny sposób reagują w chwili, gdy po raz pierwszy mają możność oglądać siebie na ekranie. Czasem są zupełnie niezadowoleni ze swej gry, dostrzegając błędy i niewłaściwości interpretacji roli. Czasem muszą dopiero przyzwyczajać się do swej filmowej sylwetki, która odbiega przeważnie od ich własnych wyobrażeń o sobie.

W „Stalowych sercach" debiutuje w głównej roli kobiecej tegoroczna absolwentka Wyższej Szkoły Teatralnej w Łodzi — Irena Laskowska. Gdy zwróciliśmy się do niej z zapytaniem, jakie wrażenie odniosła na pierwszej projekcji scen z jej udziałem, aktorka odpowiedziała:

— Pierwsze wrażenie było bardzo dziwne: patrząc na mego filmowego sobowtóra uświadomiłam sobie przede wszystkim, że jestem już naprawdę dorosłą i zupełnie dojrzałą osobą. Potem dopiero zaczęłam się zastanawiać nad tym, jak gram i czy trafnie odtwarzam rolę bohaterki filmu.

● W październiku rb. obchodzi jubileusz 40-lecia pracy w filmie dekorator, artysta-malarz Józef Galewski. Pracę swą rozpoczął w r. 1907 jako jeden z współrealizatorów pierwszych polskich filmów fabularnych, nakręcanych przez Al. Hertza na Dynasach w Warszawie. J. Galewski był następnie dekoratorem najstarszej wytwórni „Sfinks", z którą współpracował w czasie pierwszej wojny światowej i w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Brał udział przy realizacji pierwszych filmów Poli Negri, Lil Mary, J. Smosarskiej, K. Kamińskiego, A. Fertnera i innych. Specjalnością artysty jest malowanie panoram, perspektyw i przystawek filmowych. J. Galewski jest także jednym z najbardziej znanych dekoratorów teatralnych w Polsce.

Od r. 1945 J. Galewski pracuje jako dekorator w „Filmie Polskim".

● Ukończone zostały zdjęcia do dwóch nowych filmów krótkometrażowych.

Jeden z nich poświęcony jest problemowi osadnictwa wojskowego na Ziemiach Odzyskanych. Scenariusz i realizacja: Jadwiga Plucińska i Wacław Kazimierczak. Zdjęcia wykonał operator Bogusław Lambach. Film nakręcono na terenach powiatu lubańskiego na Dolnym Śląsku. Terenem zdjęć była osada wojskowa Batowice. Ekipa realizatorska korzystała z wydatnej pomocy organizacyjnej ze strony Związku Osadników Wojskowych. Na taśmie filmowej utrwalono dzieje zagospodarowania rodziny osadniczej, która stopniowo przywykając do nowych warunków, asymiluje się i rozpoczyna normalną, codzienną pracę na roli.

Drugi film ukaże nam zabytki architektury renesansowej Zamościa. Film ten realizuje reż. Roman Banach. Zdjęcia Jarosława Brzozowskiego. Opracowanie scenariusza i kierownictwo artystyczne spoczywa w ręku Czesława Olszewskiego i Jana Minorskiego.

NIE KUPUJ BILETU DO KINA U SPEKULANTA

FILM o ŚLĄSKU

Gustaw Morcinek

Śląsk nie miał szczęścia do filmu.

Przed wojną nakręcono tutaj „Czarne diamenty“ oraz „Inżyniera Szerudę“. Pierwszy był pewnego rodzaju kompilacją dosyć nieszczęśliwą, pełną rzeczowych błędów popełnionych przez ludzi, którzy o kopalni węgla i o pracy w niej nie mieli pojęcia. I dobrze, że nie zdążył ukazać się na ekranach, bo byłby wielki wstyd. Drugi — „Inżynier Szeruda“ był już opracowany przy pomocy fachowców. Przy realizacji jego pomagali bowiem inżynierowie górniczy i sami górnicy, reżyser nie zapuszczał się na mętne wody niepoważnego fantazjowaniu, nie wykraczał poza rzeczywistość, jego kopalnia i górnicy byli prawdziwi. Niestety, przyszła wojna i film prawie już ukończony spłonął w Warszawie podczas powstania.

Egzotyka Śląska górniczego i hutniczego nęci jednak nadal każdego reżysera filmowego. Wydobycie na taśmie filmowej emocjonujących fragmentów tak bardzo odrębnego życia kopalni węgla, maszyn, hut żelaznych i stalowni, a przede wszystkim wydobycie fragmentów życia samego człowieka na Śląsku, różniącego się jaskrawo od człowieka na innych ziemiach polskich, częstokroć niezrozumiałego, zamkniętego w sobie, nieufnego a twardego w swej pracy i w swej walce o zachowanie polskości — temat ów zawsze będzie nęcił polskiego filmowca i zawsze będzie stanowił ogromnie wdzięczny temat dla jego twórczego wysiłku.

„Film Polski“ podjął się obecnie tej wdzięcznej pracy.

Podkreślam celowo, że podjął się wdzięcznej pracy, gdyż znając dokładnie scenariusz jego nowego filmu pt. „Stalowe serca“, omawiając niejeden szczegół z autorem scenariusza i reżyserem oraz oglądając wyświetlony film w jego najważniejszych partiach — mogę śmiało rzec, że spełni on w zupełności pokładane w nim nadzieje.

Egzotyką „Stalowych serc“ będzie zaskoczony każdy człowiek, który nie zna Śląska z autopsji lub zna go tylko z okien przejeżdżającego przez Śląsk pociągu. Dotychczas bowiem Śląsk dla Polski był tylko synonimem „lasu dymiących kominów“, wielkich pieców, maszyn, palących się hałd, ponurego krajobrazu z Meuniera i „czarnego człowieka“ z kopalni węgla. Co się poza tym wszystkim działo, o tym już mało kto wiedział. Jego trzy wspaniałe zrywy powstańcze po pierwszej wojnie światowej i rozpaczliwą walkę podziemną podczas ostatniej okupacji niemieckiej zdołało z łatwością przesłonić niemądre a zbyt pochopne uprzedzenia ludzi, nie znających wcale Śląska lub stykających się z nim zbyt powierzchownie.

„Stalowe serca“ — to wielka apologia filmowa i bohaterski rapsod Śląska.

Oto gdzieś tam na jednej z licznych kopalni i na jednej z licznych hut śląskich rodzi się — podobnie jak na wielu innych kopalniach i wielu innych hutach — wspaniały bunt robotnika śląskiego podczas okupacji niemieckiej. Akcję tę trudno umiejscowić na określonej kopalni i hucie, gdyż działa się ona na całym Śląsku, na wszystkich kopalniach i hutach i w Beskidach. Reżyser ujął tylko jeden typowy wypadek — sabotaż. Grupa robotników śląskich pod dowództwem polskiego inżyniera hutniczego z Krakowa wysadza w powietrze maszyny w walcowni i na kopalni, by uniemożliwić Niemcom produkcję płyt pancernych. Nie chodziło im o zniszczenie całych zakładów, lecz tylko o czasowe unieruchomienie, gdyż zdają sobie sprawę, że wcześniej czy później owe huty i kopalnie będą znowu pracowały dla Polski. Zamach udaje się, lecz w odwet następuje zemsta Niemców, pod stokiem hałdy węglowej kładą się rzędem rozstrzelani hutnicy i górnicy śląscy. Następuje w końcu ostatnia faza walki. Pod Śląsk dochodzi zwycięsko armia radziecka, Niemcy uciekają w popłochu. Przed ucieczką usiłują zniszczyć kopalnie i huty. I wtedy ten sam robotnik śląski staje w ich obronie i znowu ginie po to tylko, by krwią przypieczętować swoją miłość do nowej Polski.

Postronnemu widzowi będzie się wydawało, że to jakiś nieszczery patos stworzony tylko przez reżysera. Nieprawda! Reżyser oparł swój scenariusz na faktach autentycznych, powiedział o wiele mniej, aniżeli mówiło samo życie na Śląsku.

I ja, jako Ślązak, dumny z trzech powstań śląskich po pierwszej wojnie światowej i dumny z bohaterskiej postawy Ślązaka podczas okupacji niemieckiej oraz dumny z jego olbrzymiego wkładu już nie wysiłku, lecz bohaterstwa pracy, by nową Polskę utwierdzić — szczęśliwy jestem równocześnie, że „Stalowe serca“ będą dla całej Polski ową wielką apologią Śląska i jego wspaniałym rapsodem rycerskim.

Gustaw Morcinek

STALOWE SERCA

Z lewej aktor: Ludwik Ruszkowski (dyrektor huty).

Bohater: górnik i hutnik polski.
Na zdjęciu: Stanisław Winczewski jako górnik Paweł

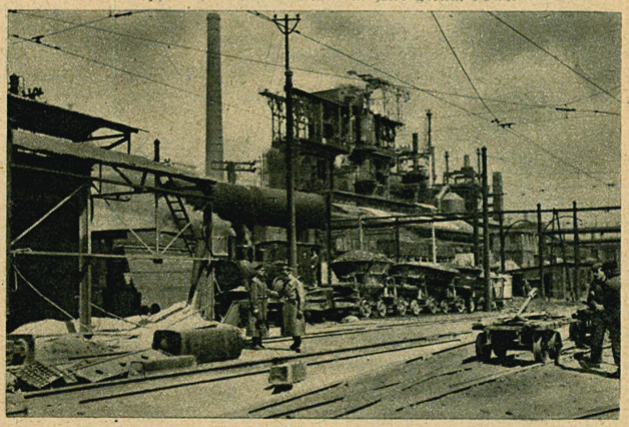

Tło: kopalnie i huty śląskie

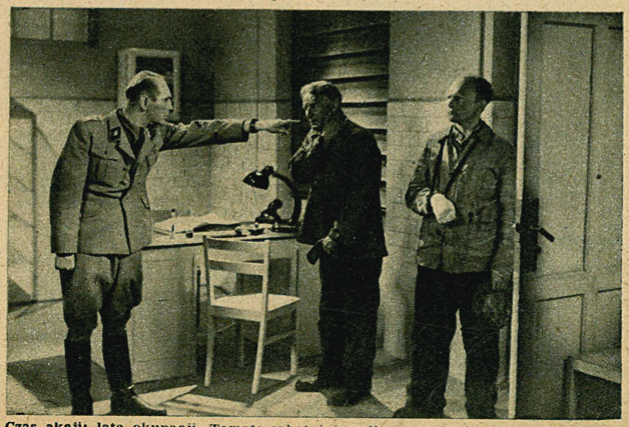

Czas akcji: lata okupacji. Temat: sabotaż i walka o ocalenie warsztatu pracy. Na zdjęciu: scena w ambulatorium. Z lewej: Mieczysław Serwiński jako inspektor niemiecki.

FILM W MONTAŻU

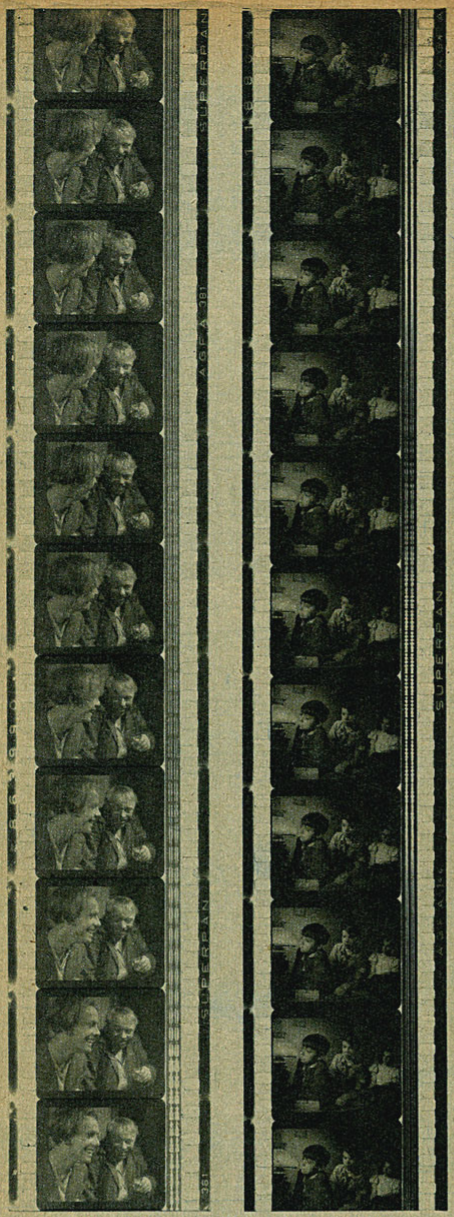

Dwa fragmenty z filmu „Jasne Łany".

W komunikatach lub artykułach na temat realizowanych obecnie filmów, często czytamy: **„film w montażu"**.

Co to znaczy? Jak długi jeszcze okres czasu dzieli nas od chwili, gdy zobaczymy dany obraz na ekranie?

Wiemy, że najważniejszym etapem prac nad każdym filmem są zdjęcia, wykonywane w atelier bądź też w naturze. Każda scena filmu rozbita jest na kilka fragmentów czyli ustawień w zależności od położenia aparatu wobec filmowanych obiektów. Poszczególne ustawienia filmuje się kilkakrotnie dla uzyskania zupełnej pewności, że zostały one nakręcone dobrze zarówno pod względem technicznym jak i artystycznym.

Rezultatem każdego dnia zdjęciowego jest kilkaset metrów taśmy z utrwalonymi na niej krótkimi, czasem niezwiązanymi z sobą zupełnie fragmentami filmu. Materiał zdjęciowy wędruje do laboratorium, gdzie zostaje wywołany i skopiowany. Kopiuje się tylko te zdjęcia, o których jeszcze w czasie nakręcania można przypuszczać, że wypadły poprawnie.

Następnego dnia reżyser, operator, asystenci a także aktorzy oglądają sfilmowane sceny i oceniają ich wartość. Reżyser wybiera te fragmenty, które wypadły bez zarzutu, do montażu.

Montaż pod względem technicznym jest po prostu sklejaniem kawałków taśmy w określonym porządku. Pod względem artystycznym zaś kryje w sobie niezwykłe możliwości dowolnego komponowania szaty wzrokowej i dźwiękowej filmu. Dzięki montażowi możemy przyspieszać lub opóźniać tempo akcji, nadawać kolejno następującym po sobie obrazom dowolny rytm, kojarzyć lub przeciwstawiać pewne sceny lub ich części, wywoływać pewne efekty dramatyczne, zmieniać kolejność wydarzeń — tworzyć z nakręconych kawałków filmu nową rzeczywistość, w której ludzie, przedmioty, czas i przestrzeń podporządkowane są woli tego, kto tnie taśmę nożycami, odrzuca to co niepotrzebne i kleі wybrany materiał w jedną, nową całość.

Film montuje się albo równolegle ze zdjęciami, albo też po ich całkowitym zakończeniu, gdy reżyser jest już wolny i może sam kierować montowaniem obrazu. Praca montażysty w procesie realizacji filmu jest właściwie pracą redaktorską.

Przyrzyjmy się jej bliżej. Montaż **„Jasnych łanów"** jest właśnie w pełnym toku: Jedziemy do atelier. W małym pokoju, położonym na piętrze obok hali zdjęciowej, krzątają się dwie osoby: „człowiek z nożycami" — montażysta Henryk Nowicki i jego asystentka. Niemal całą powierzchnię ściany zajmują olbrzymie półki z niezliczoną ilością ponumerowanych przegródek. W każdej z nich spoczywają po dwie większe lub mniejsze rolki taśmy — to krótkie urywki obrazu i dźwięku przyszłego filmu.

A oto sprzęt najważniejszy: stół montażowy. Zaopatrzony po bokach w cztery talerze, pośrodku w zębate bębny, lampę, komórkę fotoelektryczną i inne przyrządy, posiada z przodu wgłębienie, w którym na matowej szybce, jak na miniaturowym ekranie, możemy oglądać film. Umieszczony z boku głośnik reprodukuje dźwięk.

P. Nowicki wertuje grubą księgę scenopisu. Każde ustawienie jest tu dokładnie opisane, zaopatrzone w tekst dialogu względnie towarzyszący mu podkład dźwiękowy i oddzielny numer: Te same numery znajdujemy na przegródkach półek z rolkami filmu. Montażysta wybiera odpowiednie odcinki taśmy z obrazem i dźwiękiem, przegląda je na stole, odcina niepotrzebne kawałki i łączy ze sobą w kolejności wskazanej w scenopisie. Tak oddzielne ustawienia składają się w sceny, te znów w dłuższe epizody, powoli powstają większe partie obrazu.

Siadam przy stole montażowym. Montażysta zakłada na talerze spore zwoje taśmy: Zaciemnia okno, puszcza w ruch aparaturę. Wraz z reżyserem Cękalskim, który właśnie wstąpił na chwilę, by udzielić wskazówek swym współpracownikom, pochylamy się nad prostokątnym wycięciem stołu. Przed naszymi oczyma przebiegają różne sceny „Jasnych łanów". Pełna ruchu i tempa scena wesela: zdjęcia muzykantów przeplatają się z postaciami gości weselnych, orkiestra gra od ucha, tańczą młodzi i starzy, nie brak i tradycyjnego obrzędu oczepin. A teraz inny fragment: doskonale zagrana scena kłótni jąkały Kurnakowicza z zamaszystą, pełną pasji wiejską kumoszką Hanką Bielicką. Kurnakowicz dostarcza żywności ukrywającym się w lesie Żukowskiemu i Pawłowskiemu, którzy szykują się do jakiegoś wypadu. Zdjęcia są dobre, zwłaszcza plenerowe, chociaż tu na tym małym ekraniku przy lekko migocącej projekcji trudno je należycie ocenić.

Niektóre sceny przebiegają „na niemo", bez dźwięku. Towarzyszyć im będzie ilustracja muzyczna lub podkład szmerowy.

Zakładamy nową rolkę. Ciekawy fragment: młody nauczyciel (K. Dejmek) czyta dzieciom w szkole urywki z „Przedwiośnia". Zasłuchane, wdzięczne, proste twarze. Mowa jest o szklanych domach, o nowym, lepszym życiu. I nagły kontrast: Żukowski, Kurnakowicz, Pawłowski piją w karczmie, knując jakieś ciemne plany: Te obrazy dwóch światów — postępu i wstecznictwa — kilkakrotnie następują po sobie. Potem widzimy elektryków zajętych we wsi przeprowadzaniem światła. Rolka się kończy.

Wstajemy od stołu. Reżyser zwraca uwagę montażyście, że wiele scen trzeba jeszcze skrócić, niektóre poprzestawiać i zmontować w innej kolejności. Dopiero ten pierwszy, prowizoryczny montaż uzmysławia realizatorom jaką ostatecznie postać winny posiadać poszczególne sceny, by miały należyte tempo, rozwijały logicznie akcję obrazu i wyrażały najlepiej sens całości.

Po dokonaniu tych niezbędnych poprawek, uzupełnień i skrótów powstanie pierwsza robocza kopia filmu. Potem przyjdzie kolej na opracowanie strony dźwiękowej — kompozytor napisze muzykę, która zostanie nagrana na taśmę, a następnie połączona z partiami dialogowymi i szmerowymi. By podkład dźwiękowy wypadł harmonijnie i przekonywająco, trzeba jeszcze wielu skomplikowanych prac technicznych.

Sam montaż jest pracą żmudną i ciężką: Trzeba wybrać, przeglądnąć około 2000 ustawień, dwa tysiące kilku- lub kilkunastometrowych odcinków taśmy i połączyć je ze sobą tak, by tworzyły jedną artystyczną całość — film, który przez dwie godziny ma absorbować uwagę widza.

„Film w montażu" — to dobry znak. Już tylko kilka tygodni dzieli nas od chwili jego ukończenia.

Z. P.

Jąkała Klecha (Jan Kurnakowicz) i Jaś (Leopold Sadurski) w scenie pijatyki.

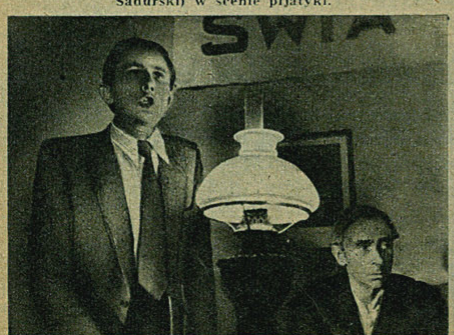

Nauczyciel (Kazimierz Dejmek) przemawia na zebraniu w świetlicy wiejskiej. Obok gospodarz Gruzda (Janusz Strachocki).

Montażysta przy pracy. Nożyce i klej idą w ruch. Metr po metrze taśmy łączy się stopniowo w sceny nowego filmu, na który wszyscy czekamy.

SERGIUSZ JUTKIEWICZ

O SOBIE I FILMIE RADZIECKIM

(KORESPONDENCJA WŁASNA)

Moskwa, we wrześniu 1947 r.

Reżyser Sergiusz Jutkiewicz — to Europejczyk w każdym calu, gorący miłośnik i znawca kultury francuskiej, a przytem „człowiek radziecki“ do szpiku kości. Wysoki, młodzieńczo szczupły, z charakterystycznym, mądrym, nieco ironicznym uśmiechem. Ubrany zawsze nieskazitelnie, raczej po sportowemu. Mówi cicho, głosu nie podnosi nigdy, ale w atelier boją się go jak ognia. Twórca szesnastu filmów, wśród nich tak słynnych jak pierwszy radziecki film dźwiękowy „Złote góry“, wielki film o Leninie „Człowiek z karabinem“ (ukaże się wkrótce na polskich ekranach), film o pierwszym prezydencie ZSRR Swierdłowie, komedie o przygodach dzielnego wojaka Szwejka, filmy „Nowe pokolenie“, „Francja wyzwolona“, „Triumf młodości“, wreszcie — niedawno zakończony monumentalny film „Światło nad Rosją“ — jest jedną z najwybitniejszych postaci radzieckiej sztuki filmowej.

Liczy niewiele ponad lat czterdzieści, ale posiada już imponującą liczbę tytułów: doktór historii sztuki, profesor Instytutu Filmowego, zasłużony działacz sztuki, kilkakrotny laureat nagrody im. Stalina. Jest autorem szeregu prac z dziedziny tak mało dotąd zbadanej teorii filmu.

Posłuchajmy, co opowiada o swej karierze filmowej sam Jutkiewicz w swym pięknym, pełnym książek i obrazów gabinecie.

— Pyta Pani, jak zostałem reżyserem? Po raz pierwszy pozostałem sam na sam z aparatem filmowym, przedpotopowym straszydłem „Pathé“, w mroźny poranek 1924 r. Przed kamerą kłębiły się na podłodze zwoje żmij, przywiezionych do nas z ogrodu zoologicznego. Miałem właśnie samodzielnie nakręcić epizod, parodiujący modne wówczas szlagiery amerykańskie. Obok mnie stał młody aktor, spoglądając z trwogą to na mnie, to znów na żmije — miał grać bohatera, którego ze związanymi rękami wrzucają do gniazda jadowitych gadów. Wszyscy czekali na moje dyspozycje, ale ja nie mogłem z siebie wydobyć głosu. Z zazdrością słuchałem energicznych rozkazów, wydawanych gdzieś obok przez równie młodego reżysera, który najwidoczniej opanował już tajniki „kuchni filmowej“. W mojej grupie panowała ponura cisza... Opanowałem się jednak jakoś, krzyknąłem sakramentalne: „Przygotować się!...“ — i tak oto zostałem reżyserem.

— Po tym zdarzeniu przeszedłem długą szkołę filmową i wcale nie jestem pewien, czy ją dotąd skończyłem. Ale zrozumiałem wówczas, że jedną z głównych cech reżysera filmowego jest odwaga, granicząca niemal z bezczelnością.

— Pierwszym moim nauczycielem filmowym był reżyser Room. Byłem jego „Mädchen für alles“ — budowałem dekoracje, pomagałem przy zdjęciach i w montażowni, ubierałem aktorów, przygotowywałem rekwizyty. Wykonywałem wszystkie polecenia z takim entuzjazmem, że już po dwóch filmach zdobyłem dość dużą wiedzę praktyczną. „Postawił mnie na nogi“ były pomocnik słynnego Griffitha, Donaszewski, który na własne ryzyko polecił mi reżyserować pierwszy mój film z życia młodzieży pt. „Koronki“ w r. 1928.

— Okazało się jednak, że opanowanie rzemiosła filmowego to jeszcze mało. Taśma, nakręcona i sklejona zgodnie ze wszystkimi zasadami technicznymi, może wcale nie być dziełem sztuki. I tutaj przydały mi się długie lata, spędzone w pracowniach malarskich i na deskach scenicznych. Od dzieciństwa niemal prowadziłem podwójne życie — uczyłem się malarstwa, a równocześnie zatruty czarem teatru byłem suflerem, dekoratorem, pomocnikiem reżysera w maleńkich teatrzykach.

— W czasie głodnych, lecz wesołych studenckich lat w Moskwie, gdy znudziły mi się studia malarskie i przeszedłem na wyższe kursy reżyserskie, zaprzyjaźniłem się z Eisensteinem. Wystawialiśmy razem szekspirowskiego „Makbeta“ w czarno-złotych kolorach, z jedyną dekoracją — wielkim kandelabrem, który służył raz jako wieża zamku, to znów jako skała, wreszcie jako budka strażnika.

— Potem przyszły długie lata nauki i twórczości: organizacja Wytwórni Ekscentrycznego Aktora w Leningradzie, teatrzyki — żywe gazety, w których co tydzień wystawiałem nowe aktualne skecze, oratoria, bufonady. Z tymi teatrzykami objechałem chyba pół terytorium ZSRR — i wszystko to bardzo mi się przydało, gdy stanąłem przy aparacie filmowym.

— Wdzięczny jestem memu zawodowi, że zetknął mnie ze światem, z rzeczywistością, z życiem. Wraz z bohaterami moich filmów uczyłem się budowy turbin w zakładach im. Stalina, płynąłem na barkach rybackich w zatoce Kerczi, pogrążałem się w życie fabryki koronek, schodziłem do kopalń w Gorłówce, płynąłem po morzu Czarnym i Egejskim, wędrowałem po równinach Małej Azji, studiowałem historię naszej rewolucji.

— Cóż powiedzieć Czytelnikom „Filmu“ na zakończenie? W naszym kraju filmowcom zezwala się na wszystko, nie wolno tylko jednego: nie wolno tworzyć tak, by sztuka filmowa stawała się głupia i bezmyślna, by była maszyną do wydobywania pieniędzy, by schodziła do poziomu jarmarcznej atrakcji. U nas dobry film — to tak jak symfonia, poemat, rzeźba. Wielka odpowiedzialność ciąży na naszych barkach i ja osobiście nie sądzę, bym jej już podołał. Dotąd jeszcze nie nakręciłem filmu, po którym mógłbym sobie powiedzieć, że jestem już naprawdę skończonym reżyserem.

Irena Dobosz

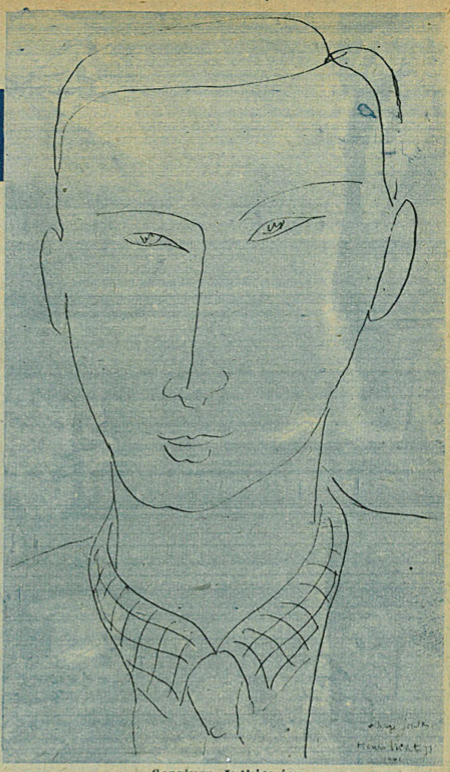

Sergiusz Jutkiewicz
Rysunek Henri Matisse'a (1946 r.)

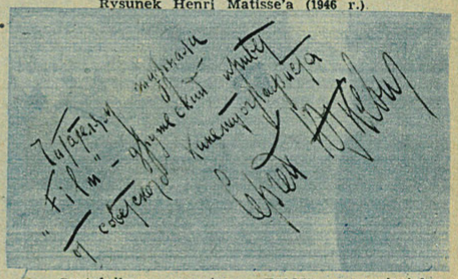

„Czytelnikom czasopisma „FILM“ — przyjacielskie pozdrowienia od radzieckiego reżysera.
(—) Sergiusz Jutkiewicz“.

POLSKIE FILMY W AMERYCE

Nowy Jork, we wrześniu 1947 r.

Przed kilku tygodniami odbyła się w Waszyngtonie konferencja prasowa, urządzona przez prezesa M. P. A. A. Erica Johnstona, który niedawno powrócił z Europy. Johnston oświadczył zebranym dziennikarzom, że przywiózł ze sobą polski film średniometrażowy „Suita Warszawska“, który był demonstrowany prezydentowi Trumanowi na specjalnym pokazie w Białym Domu. Film ten zostanie następnie przesłany do Hollywood celem pokazania go filmowcom amerykańskim.

Na zapytanie, co sądzi o bieżącej produkcji europejskiej, prezes M. P. A. A. wymienił kilkanaście filmów, które miał okazję oglądać w czasie swej podróży, wyrażając się o nich z dużym uznaniem. Zdumiony był postępami, jakie uczyniła kinematografia w krajach Europy środkowej i wschodniej. Chwalił prace reżyserów radzieckich, przepowiadając, że Rosjanie produkować będą bardzo dobre filmy.

Na zakończenie podkreślił jeszcze raz wysoki poziom krótkometrażówek, ofiarowanych mu przez „Film Polski“.

Ostatnio dowiedziałem się, że „Suita Warszawska“ była wyświetlana na specjalnym pokazie w Hollywood. Na pokazie byli obecni najwybitniejsi producenci i reżyserzy filmowi Ameryki, którzy obejrzeli film z wielkim zainteresowaniem.

Równocześnie śpieszę Wam zakomunikować, iż polskie dodatki i fragmenty kronik aktualności coraz częściej pojawiają się na ekranach Nowego Jorku, budząc duże zainteresowanie dla spraw polskich. Aktualności polskie są obecnie wyświetlane w kinach przy 42-ej Ulicy i na Broadway'u. Przesyłam zdjęcia frontonów kin.

A oto najnowsza wiadomość: kilka tematów z nowych wydań Polskiej Kroniki Filmowej wyświetlanych jest przez „Telenews“ i transmitowanych przez stację telewizyjną. Trzeba dodać, że „Telenews“ są bardzo wybredne w doborze tematów i transmitują jedynie najciekawiej sfilmowane wydarzenia z całego świata.

Jerzy Sobota

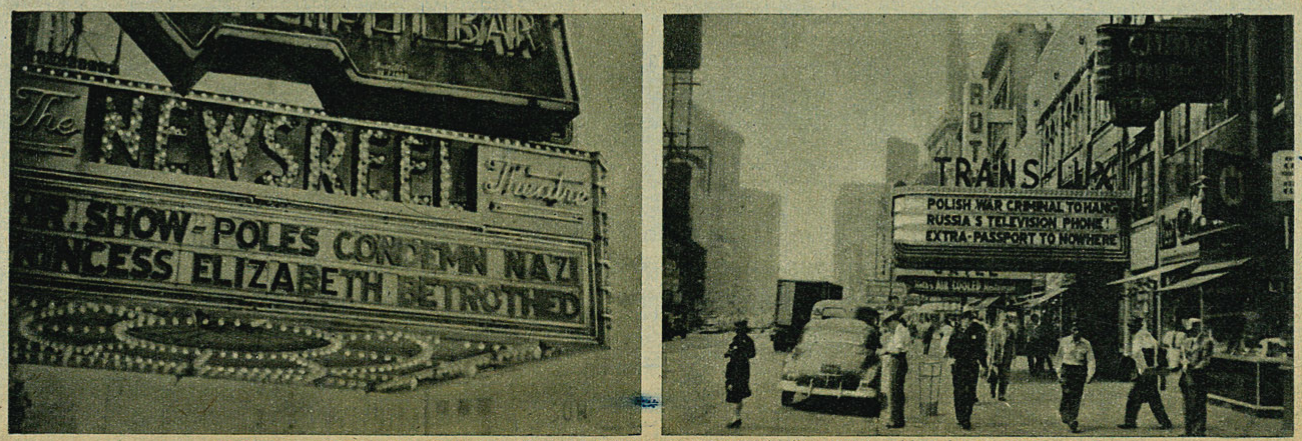

Frontony kin nowojorskich przy 42-ej Ulicy (na lewo) i na Broadway'u (na prawo), reklamujących polskie dodatki

NOTATNIK RECENZENTA

Lubow Orłowa w komedii radzieckiej „Wiosna"

WIOSNA

HISTORIA O SOBOWTÓRACH W KOMEDIOWYM WYDANIU

Specjalnością reżysera G. Aleksandrowa jest komedia muzyczna, w której groteska przeplata się z liryzmem, zabawne sytuacje komplikują się i następują po sobie w żywym tempie, a łatwo wpadające w ucho melodyjne piosenki nadają całości dużo wdzięku, rytmu i pogody. Filmy jego są zawsze dobrą rozrywką i nawet po latach niewiele tracą ze swej świeżości. Mogliśmy się o tym przekonać, oglądając już po wojnie dawne komedie — „Świat się śmieje", „Cyrk" i „Wołga, Wołga..."

Festiwal filmów radzieckich przyniósł nam najnowszą pracę utalentowanego reżysera — komedię pt. „Wiosna", nagrodzoną przed kilku tygodniami na Biennale w Wenecji za najlepszy scenariusz.

O ile sam pomysł perypetyj dwóch niezwykle podobnych do siebie osób, granych przez jednego aktora, nie jest bynajmniej czymś nowym i był już wykorzystywany w dziesiątkach filmów z mniejszym lub większym powodzeniem — to zupełną nowością jest przeniesienie akcji w dwa zupełnie różne środowiska — filmu i świata nauki — i połączenie ich ze sobą komediowym węzłem uprzemaiconej fabuły. Krótkie spięcia, jakie następują wskutek zmiany ról między uczoną Nikitiną i artystką Szatrową, służącą do satyrycznej charakterystyki obu środowisk, dają autorom możność ironicznego spojrzenia na ich błędne o sobie pojęcia.

Reżyser Gromow (M. Czerkasow) nakręca film z życia ludzi nauki, których wyobraża sobie jako pustelników, żyjących z dala od rzeczywistości, pogrążonych całkowicie w formułkach, eksperymentach i badaniach z zakresu swej specjalności. Uczona Nikityna, która przypadkowo trafia za kulisy wytwórni, staje w obliczu niemal fantastycznej, nieznanej jej gałęzi twórczości, na którą dotąd nie zwracała uwagi i zapewne nie uważała za godną swych naukowych zainteresowań.

To głębiej przemyślane potraktowanie banalnego w zasadzie tematu jest niewątpliwą zaletą scenariusza, nadaje filmowi pewien sens społeczny. Pomysł jest dobry, ale konflikt ukryty w założeniu filmu nie wydobył reżyser w tym stopniu, w jakim nasuwają tu komediowe możliwości scenariusza. Po co np. przedstawił laboratorium Instytutu Słonecznego jako czarnoksięską pracownię jakiegoś Frankensteina, upajając się rozmiarami niezbyt fortunnej dekoracji, cierpiącej wyraźnie na architektoniczną elephantiasis.

Czy Aleksandrow nie popełnił tu czasem błędu swego bohatera, reżysera Gromowa, odbiegając zbyt daleko od rzeczywistości?

Natomiast w scenach, rozgrywających się w atelier — autor czuje się „u siebie w domu" i umie wykorzystać każdy zabawny szczegół zza kulis wielkiej wytwórni filmowej.

Ale nie zapominajmy, że film jest tylko komedyjką.

Nieodmienna heroina Aleksandrowa — Lubow Orłowa w podwójnej roli ma wszelkie dane, by stać się kiedyś rosyjską Mistinguette.

Uczyniła dużo, by niezwykłym przygodom obu postaci nadać pewną dozę prawdopodobieństwa.

Znakomity aktor dramatyczny Mikołaj Czerkasow nie ma jako reżyser Gromow pola do popisu, ale czuje się dobrze w tej roli, odbiegającej zupełnie od jego poprzednich kreacji.

Reszta obsady bardzo nierówna — typy groteskowe, farsowe i komediowe mieszają się tu ze sobą. Dobra jest F. Raniewska jako stara gospodyni w domu Nikitiny.

Film zrobiony jest z dużym rozmachem, widać, że ambicją Aleksandrowa - filmowca było ukazać „fabrykę snów" z jak najlepszej, najbardziej imponującej strony. Dobre zdjęcia, chwilami pełne pięknych ujęć operatorskich (np. początkowe sceny na ulicach Moskwy, fragmenty prac w atelier) świadczą o rozwoju radzieckiej techniki filmowej.

Jan Łęczyca

Trewor Howard, Deborah Kerr i Raymond Huntley w brytyjskim filmie „Tajemniczy nieznajomy".

TAJEMNICZY NIEZNAJOMY

ANGIELSKI FILM W AMERYKAŃSKIM STYLU

Stanowczo film brytyjski przechodzi obecnie okres rozkwitu. Po nadzwyczaj ciekawej „Siódmej zasłonie", po oryginalnym reportażu „Zwycięzcy stepów" pojawił się trzeci film brytyjski, podtrzymujący w całej pełni artystyczny sukces dwu poprzednich. Jest to tym bardziej ciekawe, że każdy z tych filmów jest zupełnie inny, sięga w inne dziedziny, zajmuje się bardzo różnorodnymi tematami, a jednak w swej klasie stanowi wybitne osiągnięcie filmowe.

W „Siódmej zasłonie" mieliśmy ciekawy rzut oka na psychoanalizę, w „Zwycięzcach stepów" po raz pierwszy pokazano nam australijski folklor, tym razem widzimy chyba pierwszy film brytyjski utrzymany od początku do końca w typie filmów par excellence amerykańskich.

Amerykańskie filmy szpiegowskie i sensacyjne mają na całym świecie ustaloną markę i chętną publiczność, toteż fakt, że reżyser Launder zechciał pobić swych amerykańskich kolegów ich własną bronią i że mu się to udało — jest godny podkreślenia.

Najciekawszy jest w tym filmie scenariusz, w którym dramat młodej Irlandki łączy się i splata w sposób interesujący z niezwykle zawikłaną akcją szpiegowską.

Nieprzejednane stanowisko Irlandii wobec Wielkiej Brytanii jest znane. Na tym tle scenarzyści (Launder i Gilliat) osnuli akcję filmu, w którym niemiecka sieć szpiegowska oplata coraz silniej młodą Bridie, zakochaną w angielskim oficerze, domyślającym się prawdy.

Dopiero gdy zbliża się dzień desantu i gdy informacje dostarczone przez mimowolnego szpiega mogą spowodować śmierć setek żołnierzy, Irlandka wybiera między Anglikami i Niemcami, stając po stronie Anglików. Jej nieumyślne winy zostają odkupione i następuje happy-end, w tych warunkach zupełnie naturalny i przekonywający.

Od pierwszego momentu, który w dobrym skrócie ukazuje wychowanie młodej Irlandki, nienawiść do Wielkiej Brytanii, którą przeszczepia się z pokolenia w pokolenie, poglądy Bridie oraz towarzystwo, w które się przypadkowo dostaje — aż do końcowych kapitalnych scen bójki, film trzyma widza w nieustannym napięciu.

Główną zaletą filmu jest dobra robota reżyserska. Nawet w sensacyjnych filmach amerykańskich nie często widujemy tak doskonałe pełne tempa i napięcia sceny (zrzucania szpiega ze skały, i momenty humorystyczne (kapitalny pogrzeb z niespodzianką) — jak w tym filmie.

To co ostatnio uderza szczególnie w filmach brytyjskich, to wysoki poziom zdjęć. Operator tego filmu Wilke Cooper wykazał nie tylko pomysłowość, ale i poczucie umiaru artystycznego. Jego oświetlenia, sposób poruszania aparatem, sugestywne zdjęcia nocne i doskonałe plenery tworzą znakomitą oprawę dla interesującej akcji.

Po raz pierwszy widzimy w tym filmie słynną już dzisiaj gwiazdę Hollywood, Angielkę — Deborah Kerr. W „Tajemniczym nieznajomym" jako kobieta-szpieg, irlandzka patriotka, dziewczyna o głębokim poczuciu honoru, wrażliwym sumieniu, stworzyła kreację pełną życiowej prawdy. Deborah Kerr nie jest z pewnością piękna, ma jednak bardzo wyraziste oczy i jest wybitnie fotogeniczna. Co najważniejsze nie ma w sobie żadnej sztucznej pozy i nic z „gwiazdy", jest więc cennym nabytkiem dla filmu.

Jej partner Trevor Howard jest typowym Anglikiem, gra w sposób opanowany i czuje się dobrze w swej roli. Reymond Huntley jako szef oddziału szpiegów niemieckich, grasujących w Wielkiej Brytanii, doskonały. Sama fizjonomia dużo mówi o charakterze tego człowieka.

Scenarzysta, reżyser, operator i aktorzy dokonali zgodnego wysiłku, aby stworzyć w tym filmie właściwą, pełną tajemniczości a jednak całkiem realną atmosferę szpiegowskiego dramatu.

Leon Dagmar

Robert Montgomery, bohater amerykańskiego filmu „Awantura w zaświatach".

AWANTURA W ZAŚWIATACH

KTÓRĄ MOŻNA UJRZEĆ TYLKO W KINIE

Jest to film z cyklu popularnych w Ameryce przygód Mr. Jordana, tajemniczej postaci z zaświatów, spełniającej funkcję nowoczesnego św. Piotra.

Na fabułę komedii filmowej o pierwiastku fantastycznym składają się na ogół perypetie wywołane bezpośrednią ingerencją „duchów" w sprawy ludzi żywych. Akcja w tego typu filmach daje duże możliwości autorom do popisania się pomysłowością i dowcipem, gdyż zasadniczo każda sytuacja nawet najbardziej nieprawdopodobna jest możliwa do ukazania na ekranie. Do dyspozycji stoi w tym wypadku cały arsenał cudownych środków kinematografii trickowej, umożliwiający zrealizowanie dowolnie pomyślanych gagów.

„Awanturę w zaświatach" wywołał młody bokser Joe, który lecąc samolotem na mecz uległ wypadkowi i znalazł się nagle na tamtym świecie. Pointa filmu polega na tym, że według kartoteki niebios Joe nie powinien był umrzeć, gdyż przeznaczone mu było żyć jeszcze 50 lat. Urzędnicy nieba chcą naprawić błąd. Niestety, dusza boksera nie może wrócić do ciała, gdyż krewni w międzyczasie spalili jego zwłoki. Mr. Jordan — kierownik ewidencji w zaświatach, osobiście towarzyszy niewidzialnemu bokserowi w wędrówce po ziemi, by wyszukać mu w zamian inną powłokę cielesną. Akcję filmu stanowią właśnie niezwykłe przygody pana Jordana Joe.

W sumie — świetna zabawa, o ile potraktuje się wszystko jako rozrywkę, nie mającą większych ambicji artystycznych czy wychowawczych. W roli boksera Joe — znany aktor Robert Montgomery, Mr. Jordana gra Claude Rains, którego widzieliśmy przed wojną jako „niewidzialnego człowieka" w filmie wg powieści Wellsa. Na wyróżnienie zasługuje postać pomocnika Jordana, odtworzona przez komika E. E. Hortona.

Reżyseria A. Halla wydobyła maksimum efektów humorystycznych ze zręcznie powiązanej sieci nieprawdopodobnych sytuacji.

Kazimierz Rogowski

HALLO! TU WŁOCHY!

Rzym, we wrześniu 1947 r.

Niedawno jeszcze mieliśmy okazję oglądać nad brzegami włoskiego morza ślicznie zrekonstruowaną wioskę rosyjską, którą z ogromnym nakładem kosztów, starań i talentu zmontowali włoscy filmowcy dla plenerów „Córki Kapitana".

Wizyta w Nettuno — gdzie Mario Camerini, jeden z najlepszych reżyserów włoskich przenosi na ekran tę znaną powieść Puszkina — należała do najprzyjemniejszych wycieczek. Na szerokiej, nadbrzeżnej równinie, pomiędzy drewnianą cerkiewką i starorosyjskim ostrokołem, mieni się barwnymi strojami tłum aktorów i statystów. Mocno ponurego Pugaczewa — nic dziwnego, że przy końcu filmu wieszają go (a przy mnie musiano tę scenę powtarzać chyba ze dwadzieścia razy) — gra świetny aktor włoski Amadeo Nazzari. W roli tytułowej występuje nasza rodaczka, młodziutka Irasema Dilian (Warchałowska). Piotrem jest Cesare Danova, Zwabrinem — Vittorio Gusman.

Wszyscy zagraniczni korespondenci zaśmiewali się na widok tego „rosyjskiego" towarzystwa, zajadającego w przerwie obiadowej smaczne spaghetti w oczekiwaniu na odświeżającą kąpiel w ciepłych falach pobliskiego morza. Olbrzymi Tatar, który ogromnym mieczem ścinał głowy buntowników, gotował obiad dla całej kompanii a brodaty pop, istny rosyjski batiuszka, był kasjerem.

Film włoski — mało znany publiczności polskiej przed wojną — znajduje się na drodze niebywałego rozwoju. Kilkanaście firm produkcyjnych rzuciło na rynek ponad 100 filmów długometrażowych w ostatnich dwu latach.

Wnet po zakończeniu działań wojennych pojawiły się naturalnie filmy o tematyce wojennej, ilustrujące okupację niemiecką, włoską samoobronę, akcję partyzancką. Takim obrazem była „Palsa", takim głośny film „Rzym — miasto otwarte". Ten ostatni nie miał we Włoszech wielkiego powodzenia aż do chwili, gdy jeden z odjeżdżających żołnierzy amerykańskich za wszystkie swoje oszczędności kupił film i po przyjeździe do USA zademonstrował go amerykańskim potentatom filmowym. Obraz się spodobał, żołnierz w ciągu kilkunastu minut stał się milionerem.

Na pierwsze miejsce wśród włoskich wytwórni wybija się wielki koncern „Lux-Film", który w ciągu ostatnich miesięcy wyprodukował około 20 filmów, co prawda o różnej wartości artystycznej.

„Abasso la miseria!" (Precz z nędzą!) jest udaną satyrą na czarnogieldziarzy i paskarzy wojennych. Aldo Fabrizzi, który wsławił się niezapomnianą rolą księdza w obrazie „Rzym — miasto otwarte" ratuje słabszy film, wypuszczony miesiąc temu: „Mój syn profesorem". Jest to smutna historia biedaka, odmawiającego sobie wszystkiego przez całe życie, aby umożliwić synowi zrobienie kariery profesora. Ale w chwili, gdy ukochany syn zostaje na koniec profesorem, okazuje się, że wstydzi się własnych rodziców.

Jedną z najzabawniejszych komedii muzycznych jest „Wyjazd o siódmej", ilustrujący przygody wędrownej trupy aktorskiej, zaatakowanej w podróży przez bandę rzezimieszków, którzy wszystkich uczestników rozbierają i po obrabowaniu puszczają prawie nago.

Obecnie „Lux-Film" poza „Córką Kapitana" ukończył „Zbrodnię" według powieści d'Annunzia „Giovanni Episcopo" z Aldo Fabrizzi, Yvonne Sanson, Roldano Lupi (reżyseria A. Lattuada) oraz humoreskę „Jankes na wakacjach". Bardzo ciekawy ma być realizowany obecnie film „Przechodzień" (Il Passatore) z Valentiną Cortese, Rossano Brazzi i Carlo Ninchi.

Spółka filmowa „Scalera" osiągnęła ogromne powodzenie filmem „Sciuscia", obrazującym losy czyścibuta, włoskiego chłopca, sieroty wojennego, których tysiące wałęsa się po ulicach Rzymu i Neapolu. I tu wykorzystano moment obecności wojsk amerykańskich we Włoszech. Miłość Jankesa do włoskiej signoriny posłużyła również jako temat do filmu „Spotkałem cię w Neapolu". Bajeczny refren piosenki z tego filmu nuci dziś cała Italia.

Aktorka francuska Josette Day nakręca we Włoszech film „Zbuntowana"

Irasema Dilian (Warchałowska) odtwarza rolę tytułową w filmie „Córka Kapitana"

Po większej części jednak filmy włoskie nie wychodzą poza granice półwyspu. Jest to uzasadnione, bo niestety ilość częstokroć góruje nad jakością. Publiczność włoska ma swoje specjalne gusty, które szanować muszą producenci jeśli chcą nakręcić film „kasowy". Jednym z tych przyzwyczajeń jest nieznośna dla cudzoziemca mania „doppiaggio" czyli dublowania każdego filmu obcego na język włoski. Jak mi tłumaczono, jest to wynikiem zarządzenia Mussoliniego, który jako zagorzały nacjonalista po prostu zakazał wyświetlania filmów w językach obcych. Publiczność tak się przyzwyczaiła, że obecnie prawie niemożliwością jest słyszeć film obcy w wersji oryginalnej. Inna rzecz, że dubbing włoski stoi na najwyższym poziomie technicznym.

Mimo wielu niedociągnięć i katastrof, jak ostatni pożar gmachu „Minerva-Film" (25 osób spalonych żywcem, 12 miliardów lirów strat) film włoski coraz raźniej, coraz pewniej wchodzi na rynek europejski. Potwierdził mi to zresztą jeden z największych włoskich reżyserów, Carmine Gallone (ożeniony z Polką — Sławą Winawer):

— Praga się dziś nie liczy. Znikło prawdopodobnie na długie lata największe centrum filmowe w Europie, jakim był Berlin przedwojenny. Na kontynencie pozostali Rosjanie, Francuzi i my. Wydaje się, że możemy śmiało z nimi konkurować!

Francuzi zresztą pragnęliby nie tylko konkurencji, ile raczej współpracy. Raz po raz przysyłają do Włoch artystów i reżyserów. W Wenecji spotkałem miesiąc temu cały zespół aktorski z Pierre Blanchar, Blanchette Brunoy, Sophie Desmarets, Denise Roy. 58-letni Jean Cocteau, twórca „Kobiety i bestii" nakręca w Mediolanie plenery do swego najnowszego filmu „Ruy Blas".

Ostatnio przybył znakomity francuski reżyser Marcel L'Herbier z grupą znanych aktorów. Kręcą częściowo w Rzymie a częściowo w Neapolu film pt. „Zbuntowana" (La Revoltée). Przyjechała również „la productrice", gruba pani France, kuzynka Bluma — i ogromny tabor operatorów, pomocników, garderobianych, script-girls etc. Główne role grają: Josette Day i Jacques Berthier, sympatyczny młody aktor francuski. Oczywiście na zaproszenie biura prasowego „Lux-Film", które urządziło przyjemny coctail-party na ich cześć, zbiegł się cały elegancki świat Rzymu.

Tak się dobrze (dla mnie oczywiście, bo nie filmowców) złożyło, że właśnie wybuchł strajk robotników filmowych i prace realizatorskie trzeba było przerwać na parę dni. Okazało się, że Josette nie zna Rzymu. Ofiarowałem się jej za przewodnika i razem miło nam było wędrować po Palatynie i wąskich, brudnych ale jakże malowniczych uliczkach Zatybrza! Prosiłem, by opowiedziała mi coś ze swego życia, kariery aktorskiej.

— Urodziłam się w Marsylii, choć jak pan widzi nie mam południowego akcentu — grałam w teatrach w Paryżu i na prowincji w zespole Marcel Pagnola, dziś najmłodszego członka Akademii Francuskiej — uśmiecha się nieco smutnie Josette. — Spośród ról filmowych, które najlepiej lubię, wymienię chyba „La Belle et La Bete" (Kobieta i bestia), mój przedostatni film. Teraz w „Zbuntowanej" mam, jak pan sam mógł się przekonać, smutną i ciężką, ale ciekawą rolę.

— Chce pan koniecznie napisać coś o moich gustach? No, dobrze... Więc lubię psy i konie, samotność, pływanie, szampan Cliquot, obrazy Picassa. Dosyć?:.. Więc jeszcze — niebieski kolor. Chciałabym móc zawsze ubierać się na niebiesko. A w Rzymie to ślicznie nazywają: błękit — celeste.

— Co mam zamiar robić w najbliższej przyszłości? Ah, jacy wy jesteście niedyskretni, panowie dziennikarze! Więc — pojadę do Cannes kończyć „Zbuntowaną". Mam już na zimę kontrakt na następny film. Nie, nie mogę nic zdradzić. To tajemnica! Kręcić będę tym razem w Paryżu.

W. Aleksander

Fragment dekoracji wioski rosyjskiej do filmu „Córka Kapitana"

Scena z filmu „Zbrodnia" wg powieści Gabriela d'Annunzio

WENECJA DWA FE

Sezon festiwali filmowych jest już skończony. Bogaty rok międzynarodowych manifestacyj rozpoczął się w czerwcu w Brukseli i skończył pod koniec września w Cannes. Przez długie tygodnie na ekranach specjalnie przygotowanych pałaców festiwalowych wyświetlane były filmy długo- i krótkometrażowe ze wszystkich krajów świata. W tym jednym w swoim rodzaju turnieju, rozgrywającym się w sześciu miastach — Brukseli, Locarno, Marlańskich Łaźniach, Edynburgu, Wenecji i Cannes, brały udział wszystkie kraje produkujące filmy, począwszy od takich kolosów jak Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i Związek Radziecki, a skończywszy na liliputach w rodzaju Luksemburgu. O palmę pierwszeństwa ubiegały się stare ośrodki produkcji, posiadające wieloletnie tradycje i nowi zawodnicy, jak egzotyczna Argentyna, Marokko, Chile czy Australia. Bilans tych zawodów zamyka się w długiej liście nagród, medali i honorowych odznaczeń.

O Brukseli i Locarno mówiliśmy już uprzednio, a dziś zajmiemy się ostatnimi festiwalami — wenecką Biennale i doroczną manifestacją filmową w Cannes.

W Wenecji do zawodów stanęło 25 państw, przysyłając filmy wszystkich kategorii. Cechą charakterystyczną Biennale była abstynencja wielkich wytwórni amerykańskich, które rezerwowały swe siły na festiwal w Cannes. Wystąpiły natomiast pod banderą Stanów Zjednoczonych wytwórnie „niezależne" i producenci niezwiązani kontraktami wynajmu z „Wielką Ósemką" — jak Orson Welles i awangardzista niemiecki, pracujący obecnie w Hollywood, Hans Richter. Po raz pierwszy po wojnie na oficjalnym międzynarodowym festiwalu filmowym wystąpiły również Niemcy, demonstrując film produkcji „Defa" pt. „Mordercy między nami", w jury jednak międzynarodowym przedstawiciel Niemiec nie zasiadł.

Festiwal w Wenecji skończył się triumfem młodej kinematografii czechosłowackiej, która zdobyła wielką nagrodę Biennale za najlepszy film, nagrodę za najlepszą ilustrację muzyczną i nagrody za film rysunkowy i kukiełkowy. Filmem, który wynosi najwyższe odznaczenie z Biennale, jest „SYRENA", dzieło reżysera Karola Steklego, o wyraźnym obliczu społecznym i mocnych akcentach realistycznych. Nie jest dziełem przypadku ani zakulisowych porozumień, że właśnie ten obraz uzyskał nagrodę wśród silnej międzynarodowej konkurencji. Wszyscy członkowie jury uważali, że palmę pierwszeństwa powinno zdobyć dzieło nie tylko nienaganne formalnie, ale posiadające wartości ideologiczne. Kinematografia czechosłowacka na tym odcinku wyprzedziła zachodnio-europejską i amerykańską konkurencję. Wysoki poziom zarówno techniczny, jak i artystyczny krótkometrażówek rysunkowych i kukiełkowych czechosłowackich uznany już w roku zeszłym w Cannes, ponownie zatriumfował w Wenecji.

Z innych nagród należy wymienić ponowny sukces kinematografii meksykańskiej, która zdobyła 2 nagrody za doskonały film „LA PERLA" według scenariusza pisarza amerykańskiego Steinbecka, nagrodę za najlepszy scenariusz oryginalny, która przypadła radzieckiemu filmowi „Wiosna", reżysera G. Aleksandrowa, i za najlepszy długometrażowy film dokumentalny, którym okazał się radziecki obraz Borysa Dolina „NA SZLAKU WĘDRÓWEK ZWIERZĘCYCH". Francuzi zdobyli nagrody za najlepszą reżyserię i najlepszą męską kreację. Laureatem pierwszej premii jest reżyser H. G. Cluzot, autor sensacyjnego filmu pt. „ULICA ZŁOTNIKÓW" (Quai des Orfevres — siedziba paryskiej policji kryminalnej), a drugiej — znakomity francuski aktor Pierre Fresnay, grający św. Wincentego à Paulo w filmie „Mr. VINCENT".

Niespodzianką festiwalu był stosunkowo słaby sukces filmów włoskich, które triumfowały w Brukseli i Locarno. Tłumaczy się to nie tylko przysłowiem, że „nikt nie jest prorokiem we własnym kraju", ale również i pewnym osłabieniem produkcji włoskiej w porównaniu do zeszłorocznego rozmachu artystycznego. — Znakomita bohaterka filmu „Rzym — miasto otwarte", Anna Magnani, zdobyła nagrodę za najlepszą kreację kobiecą w filmie „Posłanka Angeliena", a film reżysera Desantis „Tragiczne polowanie" zdobył nagrodę Prezydium Ministrów jako najlepszy film włoski.

Fragment baletu z radzieckiej komedii „Wiosna"

Długometrażowy film rysunkowy Disney'a „Latający słoń Jumbo".

Dolores del Rio, bohaterka nagrodzonych za wojną gwiazda filmu

Robert Young i Robert Mitchum w filmie amerykańskim „Krzyżowy ogień".

Film amerykański „Szaleństwa Ziegfelda" wyróżnił się pięknymi melodian

(na lewo), znany amant William

STIWALE CANNES

fotografię filmów meskykańskich, znana przed niemego i dźwiękowego.

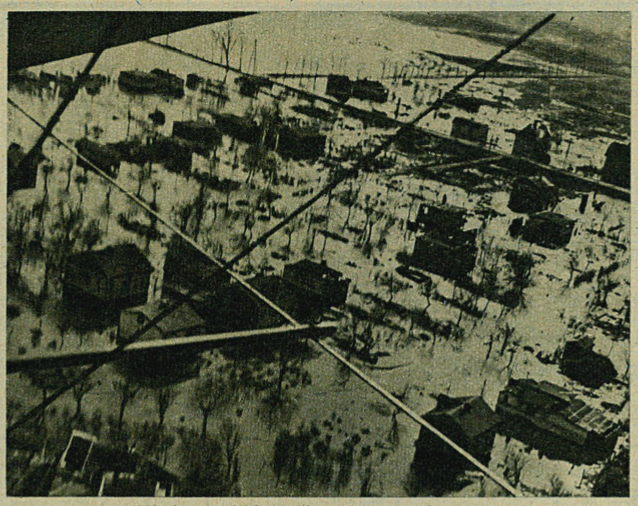

Zdjęcie z polskiego filmu dokumentalnego „Powódź".

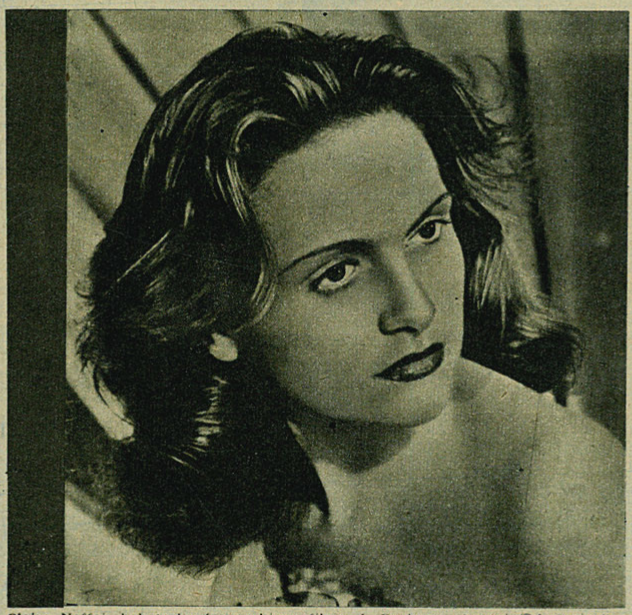

Claire Naffei, bohaterka francuskiego filmu J. Beckera „Antoni i Antonina".

oraz obsadą złożoną z 24 znanych gwiazd. Oto śpiewaczka Kathryn Grayson owell (Ziegfeld) oraz Lucille Ball.

Loretta Young w nowym filmie Orsona Wellesa „Nieznajomy".

W sumie należy stwierdzić, że w Wenecji nie zjawiły się na ekranie żadne rewelacje, za wyjątkiem może ciekawego studium Hansa Richtera „Marzenia, które można kupić za pieniądze". Dużo obrazów, jak meksykańska „Perła" czy australijski film „Zwycięzcy stepów" było już wyświetlanych na poprzednich festiwalach, co pozbawiło Biennale blasku nowości. W dziedzinie filmu dokumentalnego po interesujących pokazach w Locarno i Edynburgu, Wenecja nie wniosła nic ciekawego.

Nie skończył się jeszcze festiwal w Wenecji, a już rozpoczęły się pokazy w Cannes. Tu do zawodów stanęło 17 państw, przy czym nie były reprezentowane: Związek Radziecki, Czechosłowacja i Wielka Brytania. (Ta ostatnia nieoficjalnie wysłała jeden film produkcji A. Kordy).

System nagród był inny niż w zeszłym roku w Cannes. Jury składające się wyłącznie z Francuzów przyznawało tylko 7 nagród równorzędnej wartości w 7 kategoriach filmów. Podział na kategorie był raczej dowolny i wywoływał duże zastrzeżenia. Film zakwalifikowany jako psychologiczny równie dobrze mógł być filmem sensacyjnym czy historycznym, a elastyczność podziału wpłynęła na to, że w ostatniej chwili producenci usiłowali przenosić swoje obrazy z jednej kategorii do drugiej, gdy konkurencja była zbyt silna i zdawało im się, że nie mają szans na nagrodę.

Niewątpliwie jedynym odcinkiem, gdzie nie istniały możliwości jakichkolwiek kombinacyj, był krótki metraż grupujący wszystkie filmy krótkie. Tym przyjemniej i zaszczytniej dla Polski, że właśnie tu przy bardzo silnej konkurencji 12 państw, przedstawiających 27 filmów, zdobyliśmy nagrodę. Realizm zdjęć „Powodzi", prawda i prostota ekspresji artystycznej reportażu Polskiej Kroniki Filmowej, zdobyły uznanie jury, które uznało nasz film za lepszy od tak groźnych konkurentów, jak piękny film dokumentalny włoskiego reżysera Emmera „Białe łąki" o cmentarzach alianckich we Włoszech, czy „Prace biologiczne Pasteura'a" film naukowy Rouquier i Jean Painlevé.

W długim metrażu nagrodami podzieliły się Francja i Stany Zjednoczone. W kategorii filmów psychologicznych zasłużoną nagrodę zdobyła doskonała komedia z życia paryskiego proletariatu „Antoine i Antoinette" reżyserii J. Beckera, który wysuwa się na czoło nowej generacji francuskich realizatorów. René Clement, autor „Bitwy o szyny", nagrodzonej w zeszłym roku, zdobył teraz pierwsze miejsce w kategorii filmów sensacyjnych na wspaniałą Odyseję niemieckiej łodzi podwodnej uciekającej z Oslo z gronem hitlerowskich dygnitarzy po klęsce Trzeciej Rzeszy. Amerykanie zdobyli 3 nagrody: reżyser Edward Dmytryk w kategorii filmów społecznych za film „Cross fire" (Ogień krzyżowy), który w bardzo odważny sposób porusza problem antysemityzmu w Stanach Zjednoczonych; „Ziegfeld Folies", wspaniała rewia w technikolorze z udziałem Freda Astaire, zdobył pierwsze miejsce pośród filmów muzycznych; „Latający słoń Jumbo" Walt Disney'a wygrał walkowerem w kategorii długich metraży rysunkowych.

Niespodzianką festiwalu, podobnie jak w Wenecji, był stosunkowo słaby poziom obrazów włoskich. Ze strony innych państw konkurencja nie była poważna, ani bowiem państwa południowo-amerykańskie, ani Szwecja nie przysłały żadnych interesujących filmów. W produkcji francuskiej sensacją o charakterze negatywnym było słabe powodzenie pierwszego eksperymentu filmowego egzystencjonalisty Sartre'a, którego film „Kości zostały rzucone" spotkał się z bardzo chłodnym przyjęciem.

Nie ulega wątpliwości, że 4 wielkie festiwale międzynarodowe rocznie nie pozwalają żadnej produkcji, nawet tak bogatej jak amerykańskiej, francuskiej, czy radzieckiej, przysłać na wszystkie pokazy międzynarodowe dzieł naprawdę wartościowych. Duża ilość festiwali obniża automatycznie poziom pokazywanych filmów i należałoby już teraz pomyśleć o ograniczeniu liczby tych turniejów sztuki filmowej. Ponoć były i są robione w tym duchu pewne kroki w międzynarodowych organizacjach filmowych, z jakim jednak rezultatem — nie wiadomo, a już dziś słyszy się o tym, że i Bruksela i Locarno, nie mówiąc o Cannes i Wenecji, zapowiadają na rok przyszły nowe imprezy i na domiar wszystkiego sygnalizowany jest jeszcze jeden „Festiwal Monstre", organizowany przez amerykańskie wytwórnie w stolicy filmowej Hollywood.

Jerzy Toeplitz

Ze wspomnień kinomana

NIEZAPOMNIANA GWIAZDA

Czy Greta Garbo jest dzisiaj już tylko „wspomnieniem kinomana"? Czy „gwiazda gwiazd", „boska i jedyna", „skandynawska strzyga", „biały płomień Szwecji" nigdy już nie ukaże się na ekranie? Czy istotnie skończyła się największa gwiazda, niezapomniany wamp, niezrównana odtwórczyni ról wielkich miłośnic, najbardziej wrażliwa i utalentowana spośród ogromnego wachlarza, jakim dysponuje stale Hollywood?

Ostatni swój film „Dwulicowa kobieta" nagrała Greta Garbo w roku 1941. Niedawno ukazał się on równocześnie w Paryżu, Berlinie i Pradze — i nie wywołał entuzjazmu. Najbardziej zawinił scenariusz, po tym reżyser George Cukor, który nigdy nie wykazał talentu do komedii, nie zawiodła tylko Greta Garbo, która nawet w tak niewdzięcznej i niezwykłej dla siebie roli (tańczy, śpiewa, jeździ na nartach) jest doskonała jak zawsze. Mimo to wytwórnia Metro-Goldwyn-Mayer nie odnowiła z nią kontraktu na rok 1942 i odtąd Greta nie występowała. Po pobycie w Szwecji wróciła obecnie do Hollywood, gdzie miała zagrać w filmie „Sprawa Paradine'a" z Gregory Peckiem, ale odrzuciła tę propozycję a rolę jej otrzymała zrehabilitowana w Stanach Zjednoczonych włoska aktorka Alida Valli.

Ponieważ wielką karierę Grety Garbo można najprawdopodobniej uznać za skończoną, warto i tym Czytelnikom, którzy pamiętając ją, na próżno dziś szukają równie doskonałej artystki, i tym, którzy nie mieli możności przeżywać wraz z nią jej radości i smutków, przypomnieć tę dziwną, nie zawsze szczęśliwą karierę i — mimo blasku jakim świeciło jej nazwisko — raczej skromne i ciche życie.

Greta, Lovisa Gustavsson urodziła się 11 stycznia 1905 roku w Sztokholmie w niezamożnej rodzinie mieszczańskiej. Gimnazjum skończyła w Sztokholmie i już w czasie nauki wykazała pewien talent sceniczny w przedstawieniach amatorskich. Pisze sama o sobie, że przeżywała straszliwą tremę i nigdy nie mogła zdobyć się na odwagę, by wyjść na scenę. Może to było jednym z powodów, że jej sława powstała właśnie w filmie, gdzie nie ma bezpośredniego kontaktu z publicznością.

Greta musiała pracować, gdyż owdowiała matka nie mogła jej zapewnić utrzymania. Praca nie była wdzięczna, gdyż musiała pełnić funkcję pomocnicy w zakładzie fryzjerskim, a po maturze modelki w sklepie z kapeluszami.

Zdjęcia z okresu młodości wykazują, że była wysoką i tęgą (!) dziewczyną o niezbyt wielkich oczach i miłym spojrzeniu. Usta miała wielkie i wyraziste, nogi wręcz nieładne.

Pierwszą rólkę otrzymała w krótkometrażówce reklamowej produkcji Petschlera. Wystąpiła w niej w ówcześnie modnym kostiumie kąpielowym i wyglądała zupełnie nieatrakcyjnie. W latach 1922—24 była studentką teatralnej szkoły dramatycznej, której dyrektorem był słynny reżyser Gustav Molander.

Trudno jest zrozumieć, co zobaczył w niej słynny wówczas reżyser Maurycy Stiller, gdy po krótkim egzaminie wstępnym powierzył jej rolę hrabiny Dohna w filmie „Legenda Gösty Berling", nakręconym według opowieści Selmy Lagerlöff. Sukces, jaki odniosła Greta Garbo (już wtedy przyjęła ten pseudonim) w roku 1924, był tak ogromny, że pojechała z reżyserem Stillerem na premierę filmu do Berlina, gdzie też zaczęła się jej zawrotna kariera.

26 FILMÓW

FILMY NIEME

W Szwecji		**Reżyser**	**Partner**
1.	*Legenda Gösty Berling*	Maurycy Stiller	Lars Hanson
W Niemczech			
2.	*Zatracona ulica*	Gustaw W. Pabst	Werner Kraus
W Stanach Zjednoczonych dla wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer			
3.	*Słowik hiszpański*	Monta Bell	Ricardo Cortez
4.	*Kusicielka*	Fred Niblo	Antonio Moreno
5.	*Symfonia zmysłów*	Clarence Brown	John Gilbert
6.	*Anna Karenina*	Edmund Goulding	John Gilbert
7.	*Boska kobieta*	Victor Sjöstrom	Lars Hanson
8.	*Żar miłości*	Fred Niblo	Conrad Nagel
9.	*Władczyni miłości*	Clarence Brown	John Gilbert
10.	*Dzika orchidea*	Sidney Franklin	Nils Asther
11.	*Pokusa*	John Robertson	Nils Asther
12.	*Pocałunek*	Jacques Feyder	Conrad Nagel

FILMY DŹWIĘKOWE

		Reżyser	Partner
13.	*Anna Christie* (dwie wersje).	Clarence Brown	Charles Bickford
14.	*Natchnienie*	Clarence Brown	Robert Montgomery
15.	*Romans*	Clarence Brown	Gavin Gordon
16.	*Zuzanna Lenox*	Robert Z. Leonard	Clark Gable
17.	*Mata Hari*	George Fitzmaurice	Ramon Novarro
18.	*Ludzie w hotelu*	Edmund Goulding	John Barrymore
19.	*Jaką mnie pragniesz...*	George Fitzmaurice	Melvyn Douglas
20.	*Królowa Krystyna*	Rouben Mamoulian	John Gilbert
21.	*Malowana zasłona*	Ryszard Bolesławski	Herbert Marshall
22.	*Anna Karenina*	Clarence Brown	Fredric March
23.	*Dama Kameliowa*	George Cukor	Robert Taylor
24.	*Pani Walewska*	Clarence Brown	Charles Boyer
25.	*Ninoczka*	Ernest Lubitsch	Melvyn Douglas
26.	*Dwulicowa kobieta*	George Cukor	Melvyn Douglas

GÖSTA BERLING

BOSKA KOBIETA

ANNA CHRISTIE

JAKĄ MNIE PRAGNIESZ

Greta GARBO

W tym momencie nastąpiły komplikacje. Jedna z poważniejszych firm niemieckich nosiła się z zamiarem nakręcenia filmu w Konstantynopolu. Stiller miał reżyserować, Greta odegrać rolę główną. Gdy cała ekspedycja dojechała na miejsce, zabrakło pieniędzy i zwlekano z rozpoczęciem zdjęć. W tych warunkach Stiller powrócił do Berlina, gdzie zastał zupełne bankructwo wytwórni. Za ostatnie pieniądze Greta Garbo wraz z pozostałymi członkami ekspedycji powróciła do stolicy Rzeszy. Był to rok 1925. Greta miała 20 lat, niezgrabną sylwetkę i przeciętną urodę.

Najsłynniejszym reżyserem niemieckim był wtedy G. W. Pabst. Widząc jej kreację w „Legendzie Gösty Berling" powierzył jej jedną z ról głównych w filmie, który wtedy zamierzał kręcić pt. „Zatracona ulica". Chociaż czołową rolę grała gwiazda tej miary co Asta Nielsen, Greta Garbo wysunęła się na pierwsze miejsce — teraz czekały ją wielkie dni!

W tym czasie na terenie Hollywood zawiązało się towarzystwo filmowe Metro-Goldwyn-Mayer, które starało się nie tylko skupić u siebie wszystkie wtedy najbardziej znane gwiazdy, ale i odkryć nowe, względnie pozyskać znane nazwiska z Europy. Dyrektor firmy Louis B. Mayer zachwycony filmem „Gösta Berling" postanowił w czasie swego pobytu w Europie zaangażować Stillera. Reżyser, będący wówczas w trudnych warunkach, zgodził się na to, ale zastrzegł, że pojedzie tylko z Gretą Garbo. Mayer nie chciał przystać na taki kontrakt, wreszcie jednak zgodził się i Greta podpisała swą pierwszą umowę z najpotężniejszą wytwórnią filmową świata, godząc się na... 300 dolarów tygodniowo. Po 15 latach wytwórnia płaciła jej maksymalną stawkę — 17.000 dolarów tygodniowo w czasie nakręcania filmu.

W Hollywood, gdzie nikt nie wierzył, aby można z niej zrobić gwiazdę typu amerykańskiego, dokonano na wszelki wypadek próbnych zdjęć i okazało się, że Greta jest niezwykle fotogeniczna. Wobec tego zaryzykowano nakręcenie pierwszego filmu, który nosił tytuł „The Torrent" („Strumień" — po polsku bez powodu przetłumaczony na „Słowik hiszpański"). Był to dramat; główny nacisk położono na scenę wylewu strumienia, który zamienia się w wielką rzekę i niszczy całą osadę. Greta podobała się prasie. Był to start dobry, ale nie zapowiadający większych sukcesów. Następny film, w którym partnerem jej był Antonio Moreno, nosił tytuł „Kusicielka" i stał się pierwszym filmem „typu Garbo", sankcjonował szwedzką gwiazdę na „wampa". To jednak jeszcze nie była sława. Amerykańscy dyrektorzy upierali się, aby Stiller nie kręcił z nią filmów, ofiarowując mu w zamian inne. Stiller chciał powierzyć jej role młodych, romantycznych dziewcząt, Amerykanie widzieli w niej „wampa", kobietę kochającą, ale przewrotną i ostatecznie mieli rację.

W tym czasie dla nikogo nie było tajemnicą, że Stiller i Greta są małżeństwem, chociaż skrzętnie to ukrywają. Następują przygotowania do największego sukcesu artystycznego Grety Garbo, który osiągnęła niewątpliwie w filmie „Symfonia zmysłów". Jej kreacje, dotychczas efektowne ale nie pogłębione, stają się nagle prawdziwe i porywające. Niektórzy twierdzą, że do dzisiaj niezapomniane sceny miłosne wynikały z miłości wzajemnej jej nowego partnera Johna Gilberta, inni zaś, że nagła śmierć Stillera wywarła wielki wpływ na Gretę, przyczyniając się do jej artystycznej dojrzałości. Greta Garbo i John Gilbert nakręcili jeszcze dwa filmy: „Anna Karenina" i „Władczyni miłości". „Symfonię" i „Władczynie" kręcił Clarence Brown, uznany odtąd, zresztą zupełnie niesłusznie, za najlepszego reżysera Grety.

Teraz właśnie artystka znajduje się u szczytu sławy — ma dwadzieścia pięć lat. Poprawiono jej zęby, dolepiono rzęsy, powiększając oczy, straciła na wadze kilkanaście kilo, przybrała twarz tak dobrze znaną z setek tysięcy reprodukcji, stała się tajemniczym „wampem" a zarazem najsubtelniejszą i najbardziej wnikliwą artystką ekranu. Greta Garbo grała całą swą postacią i przeżywała swe role tak głęboko, że żaden widz nie mógł pozostać obojętny.

W 1930 roku po dłuższym urlopie Greta decyduje się wystąpić w pierwszym filmie dźwiękowym „Anna Christie". Nagrany on jest podwójnie, w wersji angielskiej i niemieckiej. Film ten odnosi największy sukces kasowy z wszystkich filmów Grety w Stanach Zjednoczonych i w Niemczech, natomiast w innych krajach Europy spotyka go zupełne fiasko. W Polsce film ten rewalizuje z „Marokko" Marleny Dietrich i ponosi klęskę. To samo dotyczy dwu dalszych filmów: „Natchnienie" i „Romans", obu zresztą słabych, ale zniszczonych w Polsce obcięciem dialogów i słabym podkładem muzycznym. Nie ma nic gorszego jak poruszające się niemo usta na ekranie i napisy na tak zwanych „oślich mostach" (osobne klatki z napisem).

W Ameryce jednak wielka kariera Grety Garbo trwa. Następują kolejno filmy z najbardziej znanymi wtedy amantami, jak Clark Gable, Ramon Novarro, John Barrymore, Fredric March, Robert Taylor, Charles Boyer i inni; bledną oni jednak zawsze wobec potęgi jej talentu. Greta Garbo jest mimo dość wyraźnego, szybszego niż u innych gwiazd starzenia się zawsze doskonała, a w takich scenach jak abdykacja w „Królowej Krystynie" i śmierć w „Damie Kameliowej" wznosi się z pewnością na najwyższe szczyty kunsztu aktorskiego.

Wszystkie gwiazdy starają się być „drugą Gretą Garbo". Tak zaczynała swą karierę Marlena Dietrich, Tallulah Bandhead, Katarzyna Hepburn, Tala Birell i wiele, wiele innych. Lepiej uczyniły te, które jak Bette Davis czy Luiza Rainer poszukały własnego stylu, gdyż imitacja Grety Garbo była z góry skazana na niepowodzenie. Jej pełna wdzięku osobowość, niezwykły czar, elegancja sylwety, nadzwyczaj fotogeniczne ruchy, dar operowania głosem, skupiona i oszczędna mimika — były niepowtarzalne.

Niestety, Greta nigdy nie trafiła na reżysera ani na scenariusz, który dałby jej możność stworzenia arcydzieła całkowicie odpowiadającego typowi jej gry. Można się stale sprzeczać, czy była doskonalsza jako androginka w „Królowej Krystynie" czy jako wamp w pierwszej części „Jaką mnie pragniesz", czy jako pijana ulicznica w „Annie Christie" czy jako wspaniała kochanka w „Symfonii zmysłów". Mimo standaryzacji amerykańskiej, Greta pozostała wielką i niedoścignioną indywidualnością ekranu, a pod koniec swej kariery zadziwiła swych wielbicieli doskonałym, świeżym ujęciem ról komediowych w „Ninoczce" i „Dwulicowej kobiecie". Niestety filmy te nie mogły już być wyświetlane w Polsce.

Po paroletnim pobycie w Szwecji Greta jest znów w Hollywood. Podobno zagra rolę jakby dla niej predestynowaną: George Sand. W tym wypadku młode pokolenie widzów polskich miałoby możność ujrzeć raz jeszcze największą artystkę ekranu.

Lew Bukowiecki

KRÓLOWA KRYSTYNA

PANI WALEWSKA

CO NA TO O.N.Z.?

W jednym z poprzednich numerów „Filmu" pisaliśmy o wojennych nastrojach w Hollywood. Zdjęcia, które ostatnio otrzymaliśmy od naszego tajnego agenta, potwierdzają w całej rozciągłości informacje Agencji Multiple-plex.

Stolica filmu jest zarażona groźnym bakcylem militaryzmu. Poniżej trzy fotografie, zdobyte z narażeniem życia w czasie szalejącej bitwy.

Oto kulminacyjny punkt zmagań wojennych. Tak wielki zapał ogarnął wrogie obozy, że postanowiono dla jego ostudzenia pogrążyć po 50% wojujących stron w chłodnych wodach basenu.

Zwycięstwo!
Ostatni nieprzyjaciel zostaje strącony w odmęty.

Wysokie (i urocze) wojujące strony pozują w karnym szeregu naszemu korespondentowi wojennemu na chwilę przed otrzymaniem zaszczytnych odznaczeń bojowych. (t.)

KSIĄŻKA ZAŻALEŃ

KŁOPOTY KRAJOWEJ X MUZY

St. R. Dobrowolski, kronikarz tygodniowy **„Nowin Literackich"**, poruszył w n-rze 28 sprawy związane z rodzimą produkcją filmową. Stwierdzając, iż podstawy techniczne zostały już wreszcie stworzone — zastanawia się nad drugim z kolei kardynalnym zagadnieniem, jakim jest problem scenariopisarstwa. Bez scenariuszy nie możemy myśleć w ogóle o jakiejkolwiek produkcji filmowej. Tymczasem sytuacja jest taka, że nie widać by w najbliższym czasie nastąpiła na odcinku scenariopisarstwa poprawa.

„Cała nadzieja w literatach" — pisze St. R. Dobrowolski. Słaba to jednak nadzieja — oto znów wniosek wypływający z następnych słów. Twórczości filmowej najbardziej odpowiada bowiem, by autorem scenariusza był (jeśli już mowa o literatach) powieściopisarz. Niestety. Powieściopisarz ponoć jest u nas równie rzadkim zjawiskiem jak scenarzysta (vide artykuł J. Kotta w „Odrodzeniu" o bolączkach polskiego powieściopisarstwa).

Wpadamy w tym miejscu w ślepą uliczkę.

Na kim więc oprzeć nadzieje, by nowe scenariusze przestały być tylko mrzonką a stały się rzeczywistością?

Są trzy możliwości. Dwie obliczone na dalszą metę i trzecia bardziej bezpośrednia.

1. Filmowcy wykształcą własny zastęp scenariopisarzy spośród siebie. Ten typ twórczości zbliży się stopniowo do zawodu literackiego.

2. Grupa literatów wykształci się na scenariopisarzy, zbliżając się stopniowo charakterem pracy do zawodu filmowca.

3. Film i obecna powieść polska nie czekając na okres świetności i rozkwitu", będą współpracować ze sobą — licząc się, że na tej drodze wiele może czekać rozczarowań i niepowodzeń. Jest to jednak jedyna w tym wypadku możliwość szybkiego osiągnięcia sukcesu.

Zdaje się, że ta ostatnia ewentualność jest najzupełniej realna i dająca duże możliwości eksperymentowania, tak konieczne dla uzyskania sumy doświadczeń przez ludzi, mogących i chcących twórczo pracować w dziedzinie filmu. (Jg.)

„Trybuna Robotnicza" (nr 236) zamieszcza zdjęcie **Phyllis Calvert** z następującym podpisem:

„Brytyjska gwiazda filmowa wysiada z wagonu „filmowego" witana przez uprzejmego strażnika (?). Jest ona znana jako „wypożyczona" artystka z Hollywood dla filmu francuskiego.

Phyllis Calvert znana jest z filmów „Szary lord", „Paganini" i innych, występowała też w Ameryce, ale nigdy nie była wypożyczona do francuskiego filmu, ani też do więzienia i nigdy nie witał jej żaden strażnik, lecz po prostu konduktor kolejowy... (k)

KOMPLIKACJE DYNASTYCZNE Z „PIOTREM I" W OSTROWIU

Miasto **Ostrów**, korzystając z odbywającego się niedawno festiwalu filmów radzieckich i pragnąc tym gorącej zamanifestować uczucia przyjaźni sąsiedzkiej — uczciło to wydarzenie wyświetlaniem we wszystkich swoich kinoteatrach (w liczbie dwóch) filmów polskich i radzieckich. W prastarym kinie „Piast" dano film „My z Kronsztadtu", a w kinie „Słońce" najnowszy przebój polski „Piast I" (część druga).

Jak nam oświadczył dyrektor działu produkcji „F. P." — część pierwsza tego monumentalnego dzieła pt. „Rzepicha" nie będzie wyświetlana, gdyż film nie ukończono ze względu na to, iż Rzepicha przerzuciła się nagle w czasie pracy do dziennikarstwa, redagując odtąd kronikę ostrowską w **„Głosie Wielkopolskim"**, z którego (pod datą 15. X.) zaczerpnęliśmy powyższą rewelacyjną wiadomość. (t. k.)

KTO POD KIM DOŁKI KOPIE...

Od pana **Leopolda Tyrmanda** z redakcji „Słowa Powszechnego" otrzymaliśmy następujący list:

Do

Redaktora „FILMU"

Rzecz jasna, nie od każdego można wymagać znajomości francuskiej literatury drugiej połowy XIX wieku. Erudycja całkiem zbyteczna, zwłaszcza gdy redaguje się jedynie tzw. „Przegląd zagraniczny". Trzeba tylko uważać, aby nie robić błędów w nazwiskach. To wszystko.

No i oczywiście, błędy w nazwiskach robią się same. Ortograficzne i inne. Ortograficzne są do wybaczenia. Gorzej jest z innymi. Bo i proszę:

„Przegląd zagraniczny", 13 (pechowa) kolumna, rubryka „Francja", na samym dole:

...Viviane (błąd ortograficzny — powinno być: Vivianne) Romance gra rolę główną w filmie „Kobieta i pajac". Pajacem będzie Pierre Louis (błąd ortograficzny — powinno być: Pierre Louys)...

Poza tym Pierre Louys grać pajaca nie będzie. Zapewniam o tym najsolenniej całą redakcję „Filmu Polskiego" in gremio. Chociażby z tego powodu, że jest od ładnych kilkudziesięciu lat umiejscowiony dokładnie na jednym z francuskich cmentarzy i z trudem przyjdzie wykonywać mu jakiekolwiek ruchy przed obiektywem. Zanim jednak został w tak bezwzględny sposób unieruchomiony przez brzydkich francuskich grabarzy, zdążył przedtem napisać znakomitą powieść pt. „La femme et son pantin". („Kobieta i pajac"), która za jednym zamachem postawiła go w rzędzie największych pisarzy ubiegłego wieku, na kanwie której nakręcony zostanie teraz wyżej wzmiankowany film. Po wydrukowaniu rzeczonej wzmianki w „Filmie Polskim" Pierre Louys przyśnił mi się w sposób niematerialny i upoważnił do uprzejmego przeproszenia referenta rubryki „Przegląd zagraniczny" oraz definitywnego powiadomienia go, że na płótnie doprawdy, mimo najszczerszych chęci, ukazać się nie jest z stanie.

Z namaszczeniem

(—) Leopold Tyrmand

Danielle Darrieux et P. Louis dans une scène adaptée d' « Au petit bonheur ».

Niestety! Zapytana przez nas telegraficznie **Viviane Romance** stwierdziła z całą stanowczością, że wbrew Pańskim sugestiom, Panie Redaktorze, pisze się przez jedno n jak „Napoleon".

Co do **Pierre Louis**, to i on (aktor nie autor) pisze się przez i a nie przez y.

Wniosek:

Nie można od każdego wymagać znajomości filmu francuskiego pierwszej połowy XX wieku. Erudycja całkiem zbyteczna, zwłaszcza gdy redaguje się dział recenzyj filmowych w „Słowie Powszechnym". Trzeba tylko uważać, aby nie mylić dwu nazwisk — oto wszystko.

Aktor Pierre Louis istnieje, żyje, cieszy się dobrym zdrowiem i bardzo się zmartwił, gdyśmy mu zakomunikowali, iż p. Leopold Tyrmand umieścił go „na jednym z francuskich cmentarzy", czym uniemożliwił mu dalszą karierę filmową.

Na zdjęciu Pierre Louis w filmie „Małe szczęście", w którym partnerką jego jest Danielle Darrieux.

Zabawne w tym jest jedno, że aktor Pierre Louis występuje w filmie według powieści Pierre Louys, ale recenzent filmowy winien znać i jednego i drugiego.

Z ubolewaniem

Leon Bukowiecki
red. „Przeglądu zagranicznego"

Z KUCHNI FILMOWEJ

Czytelnicy, którzy oglądali komedię **„Wiosna"**, wyświetlaną w ramach festiwalu filmów radzieckich, zadawali sobie na pewno pytanie, w jaki sposób zostały sfilmowane sceny, w których Lubow Orłowa występuje i prowadzi dialog z samą sobą. Na ekranie widać wyraźnie **dwie** postaci artystki, odtwarzającej **dwie różne** role — uczonej Nikitiny i aktorki operetkowej...

Filmy z sobowtórami, w których jeden aktor grał równocześnie dwie role, nakręcano już w pierwszych latach kinematografii. Celem osiągnięcia odpowiedniego efektu dzielono taśmę filmową na połowy. Naprzód filmowano aktora na jednej z nich, podczas gdy druga pozostawała nienaświetlona. Następnie aktor zajmował miejsce po drugiej stronie obrazu i eksponowano drugą połowę taśmy, zasłaniając z kolei pierwszą. W rezultacie widzieliśmy na ekranie równocześnie dwie postaci tego samego aktora. Nie mogły jednak obcować ze sobą — np. podawać sobie rąk, obejmować się, spacerować razem itp. (Tak były wykonywane m. in. zdjęcia do filmu „Bolek i Lolek" z Dymszą.

Dlatego też reżyser Aleksandrow zastosował nową metodę. Kamera do zdjęć utrwalała na taśmie tylko głowę Orłowej, która musiała siedzieć przywiązana (dosłownie) do fotelu. Następnie taśmę zakładano powtórnie do aparatu a na miejsce Orłowej siadała dokładnie w tym samym miejscu inna aktorka o podobnej figurze i filmowano tylko jej tułów. Orłowa natomiast siadała na poręczy fotelu i rozmawiała ze swym sobowtórem, odpalała papierosa itp. Na ekranie widzimy wprawdzie dwie autentyczne głowy Orłowej, ale za to dwa tułowia różnych aktorek. Oczywiście, tego już nikt nie zauważa.

Zdjęcia tego rodzaju wymagają wielkiej precyzji technicznej. Krótką scenę z „sobowtórami" w „Wiośnie" nakręcano w atelier 19 godzin. (p).

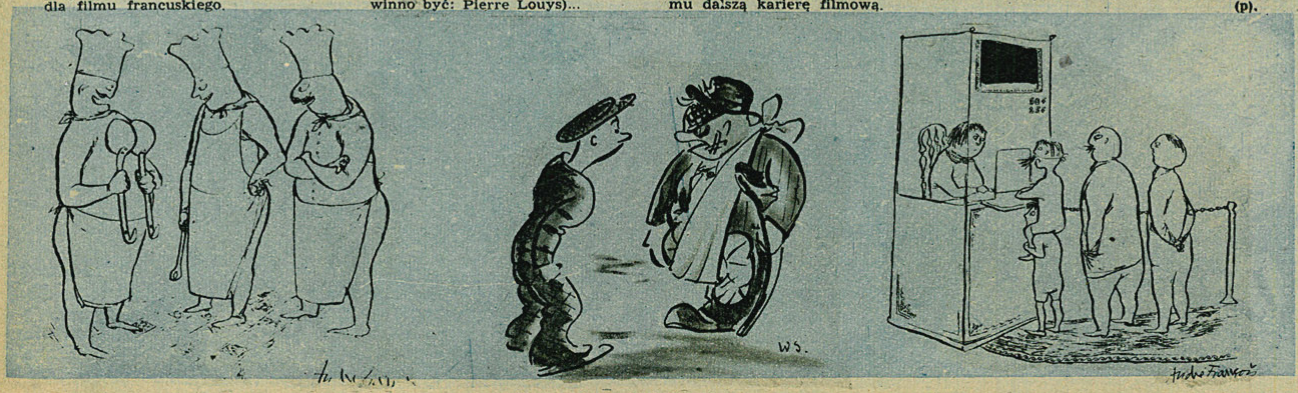

Co wam będę długo opowiadał... Tak wygląda ta nowa gwiazda!
(„L'Écran Français")

— Katastrofa samochodowa? Nie. Wracam z pokazu plastycznego filmu bokserskiego. Rys. W. Szulc

„Film dozwolony tylko dla dorosłych".
(„L'Écran Français")

Z CAŁEGO ŚWIATA

FRANCJA

● Do Paryża przyjechał słynny niegdyś komik ekranu **Buster Keaton,** bohater pamiętnych filmów „Sportowiec z miłości", „Rozkosze gościnności", „Dobroczyńca ludzkości" i innych. Keaton był przed wojną chory i przebywał 3 lata w szpitalu dla nerwowo chorych. Obecnie ma nowe plany filmowe, ale najprawdopodobniej poza Ameryką.

● Dziwne rzeczy dzieją się we Francji. Film pt. **„Kruk"** (Le corbeau) zakazany przez cenzurę francuską, natychmiast po uwolnieniu kraju został z powrotem zakwalifikowany do publicznego wyświetlania. „Kruk", nakręcony w czasie okupacji według niemieckich zasad rasistowskich, jest jednym z najohydniejszych dzieł filmowych jakie dotychczas powstały. Natomiast jego wartości artystyczne są wybitne. W żadnym wypadku nie usprawiedliwia to jednak wznowienia filmu reżyserii H. G. Clouzot. Minister Oświaty, Sztuki i Literatury (któremu podlega kinematografia), rządu Ramadiera, pan Pierre Bourdan osobiście zezwolił na wyświetlenie tego filmu. Komentarze zbyteczne.

Ale nie na tym koniec. Wielokrotnie pisano o współpracy z Niemcami słynnego autora, reżysera i aktora **Saschy Guitry**. Stwierdził to także wybitny historyk filmu p. Georges Sadoul w czasie tegorocznego pobytu w Warszawie. Otóż okazuje się, że i ten kolaboracjonista powrócił do łask i zagra w filmie produkcji Perriera rolę Talleyranda... Nomen omen. Wprawdzie w epoce napoleońskiej pogłądy na zdradę kraju były zupełnie inne, ale warto przypomnieć, że Talleyrand około 15 razy przysięgał wierność kolejnym rządom rewolucyjnym, dyrektoriatu, konsulatu, cesarstwa, restauracji, monarchii lipcowej itd. Wreszcie gdy jako staruszek przysięgał wierność Ludwikowi Filipowi i ociężale podnosił się z klęczek, król podał mu rękę, mówiąc: „Sprawia to panu trudność..." Talleyrand na to: „Dziękuję sire, gdy się przysięga po raz piętnasty, doszło się już do wprawy." Spodziewamy się, że Guitry zagra tę scenę z prawdziwą maestrią.

● Obok tych dwu wiele mówiących faktów, trzeci, chociaż z innej kategorii, jest niemniej smutny. Ze względu na kłopoty materialne **Marcel Carné** musiał przerwać pracę nad swym filmem „Kwiat wieku", wydawszy „tylko" 45.000.000 franków.

● Naturalnie z zamieszania na rynku francuskim korzystają **Amerykanie.** Powstała nowa spółka produkcyjna firmy „Pathé" i amerykańskiego producenta Bischofa. Pierwszym filmem będzie „Outpost in Morocoo" w wersji angielskiej i francuskiej.

● Ruchliwa na rynku francuskim wytwórnia **„R. K. O. Radio"** zakupiła **dwa spośród największych kin Paryża** „Rex" i „Gaumont-Palace", gdzie w czasie 21 tygodni w roku wyświetlać będzie wyłącznie własne filmy. Kupno nastąpiło za pieniądze uzyskane z filmów francuskich finansowanych przez kapitał amerykański („Wrota nocy" i „Milczenie jest złotem").

● **Claude Autant Lara, Pierre Rost** i **Jean Aurenche,** twórcy filmu „Wcielony diabeł", założyli własną wytwórnię „Filmy majowe".

● W miejscowości Saint-Tropez zmarł znany reżyser Aleksander Esway, twórca filmu lotniczo-wojennego „Batalion z nieba" i komedii dramatycznej „Ideal" z Yves Montand. Reżyser zmarł w czasie pracy nad filmem „Maksimum 80".

Paulette Goddard jako służąca w filmie „Dziennik pokojówki", reżyserii J. Renoira, zażywa kąpieli w łazience swej pani.

W filmie brytyjskim „Czarny narcyz" **zadebiutowała młodziutka Kathleen Byron. Recenzenci całego świata uznali, że jest to najpiękniejszy z dotychczasowych filmów barwnych.**

Walter Pidgeon przygląda się swym kolegom w czasie nakręcania jednej ze scen jego nowego filmu „Zima nadchodzi". Doskonałego aktora ujrzymy w filmie „Curie-Skłodowska".

STANY ZJEDNOCZONE

● Najnowszy przebój wytwórni „Metro" nosi tytuł „Pieśń miłości". Jest to **historia życia Schumanna.** W roli Schumanna występuje Paul Henried, Brahmsa gra Robert Walker, podczas gdy Katarzyna Hepburn odtwarza postać słynnej pianistki Klary Wieck. Według recenzentów brytyjskich najlepszy jest jednak nieznany dotychczas aktor Henry Daniell jako Liszt. Reżyserował Clarence Brown.

● Znany reżyser **M. Curtiz** ukończył dla wytwórni „Warner Brothers" film pod oryginalnym tytułem „Życie u boku ojca" z Williamem Powellem i Ireną Dunne w rolach głównych. Równocześnie ukazał się na ekranach inny film Powella z słynnego cyklu „Cienki człowiek". Dwa filmy z tego cyklu widzieliśmy w Polsce („W pościgu za cieniem" i „Od wtorku do czwartku"). Najnowszy nosi tytuł „Pieśń cienkiego człowieka". Partnerką Powella jest nadal Myrna Loy. Nowym elementem w filmie jest wprowadzenie śpiewu i tańca. Na miejsce zmarłego W. S. v. Dyke'a reżyseruje Edward Buzzell.

Słynni artyści Louis Jouvet i Harry Baur wystąpili razem w filmie francuskim „Volpone". Film ten nakręcony został jeszcze przed wojną i będzie sprowadzony do Polski. Zobaczymy więc raz jeszcze tragicznie zmarłego w czasie okupacji Harry Baura.

● **Danny Kaye,** który cieszy się obecnie rekordową popularnością w Hollywood, ukończył film pt. „Tajemnicze życie Waltera Mitty". Obok niego występują Virginia Mayo i Boris Karloff, reżyseruje Norman Z. Mac Leod.

● Słynna artystka **Greer Garson** nakręca obecnie swój **trzynasty** film dla wytwórni „Metro" pt. „Mów mi o miłości", partnerem jest Walter Pidgeon. Równocześnie przygotowuje się następny film, jako dalszy ciąg znanego arcydzieła pt. „Mrs. Miniver". Będą to dzieje tej samej rodziny w Anglii już w czasach pokoju.

● Walt Disney zakupił od wytwórni „Paramount" prawa autorskie książki **„Alicja w krainie czarów".** Książka zostanie przerobiona na film rysunkowy. W pierwszej wersji grała Charlotte Henry, Gary Cooper, Edna May Olivier i inni.

● **Jeanette Mac Donald** powróciła do filmu i występuje w roli dramatycznej w filmie pt. „Kamienie i kwiaty" u boku słynnej tancerki Jane Powell i pianisty Jose Iturbi. Jeanette gra rolę matki, która ma dwie córki, sprawiające jej wiele kłopotu. Jeanette śpiewa trzy nowe piosenki.

● Główną nagrodę (200.000 dol.) za najlepszy scenariusz dostarczony w ub. roku wytwórni „Metro" otrzymała **Elisabeth Goude** za książkę „Ulica Zielonego Delfina". Książka jest obecnie filmowana w obsadzie Lana Turner, Van Helfin i William Ozane. Zdjęcie nakręca się w Nowej Zelandii.

● Według najnowszych pogłosek z Hollywood, **Greta Garbo** zdecydawała się wystąpić w proponowanej od 5 lat roli George Sand. Nie ma to być tym razem historia jej miłości do Chopina, ale romans z Alfredem de Musset. Reżyserować ma George Cukor, twórca „Damy Kameliowej" i „Dwulicowej kobiety".

● Natomiast sprawdzają się pogłoski o ponownym ślubie **Marleny Dietrich.** Wyszła ona za mąż za słynnego aktora francuskiego **Jean Gabin,** z którym nakręciła film „Martin Roumagnac".

WIELKA BRYTANIA

● W ramach wielkiego festiwalu kulturalnego w Edynburgu odbył się **międzynarodowy kongres filmu dokumentalnego,** na którym reprezentowanych było 16 państw. Największym sukcesem cieszył się znany długometrażowy film francuski „Ferrebique".

● W Wenecji powstaje obecnie angielski film **„Lord Byron".** Zdjęcia plenerowe potrwają cztery tygodnie. Rolę słynnego poety gra Dennis Price, reżyseruje David Mac Donald, kierownikiem produkcji jest Sydney Box, którego film „Siódma zasłona" widzieliśmy w Polsce.

● **Największym** powodzeniem na ekranach brytyjskich cieszy się obecnie barwny film **„Jassy",** w którym główne role grają znane w Polsce artystki Margaret Lockwood i Patricia Roc.

● Dyrektor departamentu porozumienia kulturalnego w polskim Ministerstwie Kultury i Sztuki dr **Stażyński** był obecny w brytyjskich studiach filmowych w Denham w czasie nakręcania scen z nowego filmu pt. „Noc z tobą". W filmie tym grają Patricia Roc i tenor Nino Martini.

● Twórca kinematografii brytyjskiej **Aleksander Korda,** po długiej przerwie z podwójną energią pracuje nad poprawieniem opinii swej firmy „London Films". Na najbliższy sezon zapowiada aż 12 filmów reżyserowanych przez: Julien Duviviera, Carola Reeda, Michaela Powella i Emerica Pressburgera, Anthony Asquita, wreszcie samego Aleksandra Kordę. W filmach wystąpią Vivien Leigh, Paulette Goddard, Michele Morgan, Orson Welles, Ralph Richardson, Cary Grant i David Niven. Ustalono już obsadę **„Anny Kareniny".** Bohaterka będzie Vivien Leigh, Wrońskiego zagra nowy amant Kieron Moore, podczas gdy znany z filmu „Srebrna flota" Ralph Richardson wystąpi jako senator Karenin.

● Bohaterka filmu „Niepotrzebni mogą odejść" („Odd man out") **Kathleen Ryan** zagrała z Stewartem Grangerem w sensacyjnym filmie „Kapitan Boycott". Reżyserował Frank Launder. Piętnaście gwiazd brytyjskich, które udały się samolotem do Dublina na uroczystą premierę filmu, przeżyło bardzo niemiłe chwile. Samolot dostał się w strefę silnej wichury połączonej z burzą i został zmuszony do lądowania na małym półku pod miastem. Dzięki przytomności umysłu pilota nic się nie stało, ale Stewart Granger, Hazel Court, Kathleen Ryan i Joan Greenwood musieli wrócić pieszo na odległe o kilkanaście kilometrów lotnisko.

Co ujrzymy na ekranie

URWIS GAVROCHE
(Gavroche)

Film o paryskim ulicznik — bohaterze walk rewolucyjnych w 1832 r.
Scenariusz: według powieści W. Hugo „Wydziedziczeni"
Reżyseria: Tatiana Łukaszewicz
Zdjęcia: E. Andrikanis
Wykonawcy: Kola Smorczkow (Gavroche), D. Popow (Touchet), I. Nowosolceu (Anjolrace), N. Zorskaja (Madelaine) i in.
Produkcja: „Mosfilm" (ZSRR).

◇

SPOTKANIE
(Brief encounter)

Film psychologiczny, nagrodzony na Festiwalu w Cannes w 1946 r. Historia spotkania, miłości i rozłąki dwojga ludzi.
Scenariusz: Noel Coward
Reżyseria: David Lean
Zdjęcia: Robert Krasker
Muzyka: Noel Coward.
Wykonawcy: Celia Johnson (Laura Jesson), Trevor Howard (Dr Harvey), Stanley Holloway (Godby), Joyce Carey (Myrtle Bagot), i in.
Produkcja: „Noel Coward-Cineguild" — „Eagle Lion" (Anglia).

◇

BŁYSKAWICA
(Nasze sierdce)

Film o lotnikach radzieckich — konstruktorach nowego typu samolotu.
Scenariusz: E. Gabryłowicz
Reżyseria: A. Stolper
Zdjęcia: W. Pawłow i S. Urałow
Muzyka: A. Kriukow
Wykonawcy: M. Kuźniecow (Samochin), W. Drużnikow (Kazakow), N. Zorskaja (Ola), W. Gormanowa (Waria) i in.
Produkcja: „Mosfilm" (ZSRR)

◇

CEZAR I KLEOPATRA

Komedia historyczna w kolorach naturalnych według sztuki scenicznej Bernarda Shawa.
Scenariusz i dialogi: Bernard Shaw
Reżyseria: Gabriel Pascal
Zdjęcia: F. A. Young, R. Krasker, J. Gardiff i J. Hildward
Muzyka: Georges Auric
Wykonawcy: Vivien Leigh (Kleopatra), Claude Rains (Cezar), Steward Granger (Apollodorus), Flora Robsonowa (Etatateeta) i in.
Produkcja: „Pascal Indv. Pict." — „Eagle-Lion" (Anglia).

◇

BELITA TAŃCZY
(Lady let's dance)

Film rewiowy.
Scenariusz: Peter Milne i P. G. Smith
Reżyser: Frank Woodruf
Zdjęcia: M. Stangler
Wykonawcy: Belita, James Ellison, Frick i Frack, Walter Catlett.
Grają 4 znakomite orkiestry jazzowe
Produkcja: „Monogram - Pictures" (U. S. A.)

Znany od 1910 r. odsiwiacz
„ORIENTINE"
przywraca siwym włosom ich naturalny kolor.

Wszelkie prace
NA DRUTACH
przyjmuje pracownia
Warszawa, Hoża 7-55. Tanio - szybko

UWAGA! OSTATNIA NOWOŚĆ!
WIELKA TAJEMNICA
WŁ. OKOŃSKIEGO
Drugi nakład! — Książka - rewelacja!
Nowe ujęcia zagadnienia seksualnego
Skład główny: Warszawa, „SWIATOWID", Zgoda 6

Przypomnijcie sobie...

Jaki film przedstawia ten rysunek? (Rys. W. Szulc)

Odpowiedź znajdą Czytelnicy w następnym numerze.

POLSKI PRZEMYSŁ PERFUMERYJNY

LEDA

PREZENTUJE NAJNOWSZY MODEL
POMADKI DO UST
AUTOMAT-WIECZNY-TORPEDO

DO NABYCIA W PERFUMERIACH I DROGERIACH

Odpowiedzi redakcji

K. S. (Kraków). — Myli się Pani. Wzmianki o filmach festiwalowych zamieszczone w poprzednim numerze nie były recenzjami, lecz ogłoszeniem. Recenzje zamieszczamy wyłącznie w „Notatniku recenzenta".

Mix. — Recenzja Pani z filmu „Droga do nieba" jest ciekawa i na ogół bardzo trafna. Niestety, przyszła o miesiąc za późno. Niemniej obawy Pani o „debiut" są płonne. Może napisze Pani co innego? Prosimy o adres.

Grażyna B. — Chcąc przerobić utwór powieściowy lub sztukę na scenariusz trzeba uzyskać zgodę autora lub jego spadkobierców.

J. K. (Łódź). — Prosimy skontaktować się z nami osobiście w godzinach podanych przy adresie redakcji.

W. Szatan. — Numer zakupiony prosimy odesłać a dostanie Pan odwrotną pocztą numer niezaplamiony (musi Pan oczywiście podać swój adres). Na pytania nie możemy odpowiedzieć, gdyż nie znamy tych statystek, które Pana interesują.

Zbigniew Dębski (?). — Niech Pan się zwróci listownie do Klubu Wąskotaśmowców, podając swój adres i załączając znaczek pocztowy. Adres: Łódź, Poznańska 48.

„Kocio". — „Reżyser dziwił się moim oczom z żadko spotykanymi ruchami, więc mogę być artystką". Raczej nie, a w każdym razie rzadko.

Halina. — Rolę fałszywego lorda w filmie „Lord Jeff" grał Freddie Bartholomew. Narzeczoną w filmie „Pięciu zuchów" grała Anna Baxter.

Lwowianin. — Z filmów amerykańskich i angielskich, które Pan wymienia, bardzo mało ujrzymy na naszych ekranach. Zamiast nich przyjdą inne, nowszej produkcji.

O. M. (Toruń). — Bardzo często w gablotkach są zdjęcia, których potem nie ma w filmie. Zdjęcia reklamowe rozchodzą się na cały świat na kilka tygodni przed ukończeniem filmu, przy czym nieraz poszczególne fragmenty odpadają przy ostatecznym montażu.

A. S. (Gliwice). — Nadesłał nam Pan ciekawe uwagi o filmie „5 zuchów". Ze względu na chroniczny brak miejsca, nie możemy drukować trzeciej już recenzji z tego filmu.

J. Józefowicz. — Przeczytaliśmy z wielkim zainteresowaniem uwagi Pańskie o muzyce w filmie „W cieniu podejrzenia" oraz o lekkomyślnych recenzentach niektórych polskich pism. Zgadzamy się zupełnie z Pańskim stanowiskiem, ale z opinią wszystkich uprzedzonych „recenzentów" nie mamy ochoty i czasu polemizować.

Kwornicki Edward (Gdynia). — Chcąc zaabonować „Gazetę Filmowców" należy wpłacić 60 zł na konto P. K. O. VII 45-50 i podać swój dokładny adres.

„Przyszła artystka" Krysia — Zdjęcie może nam Pani przysłać z tym, że otrzymawszy je, podamy cenę. W razie nieprzyjęcia gwarantujemy zwrot wszystkich zdjęć.

Z. Z. (Zembrzyce) — O Spencerze Tracy napiszemy niebawem.

Kinomaniak (Warszawa). — W bieżącym sezonie nie przewiduje się żadnego filmu z Gary Cooperem, ani też filmu „Noc w Casablance". W czasie 6 lat wojny Amerykanie wyprodukowali kilka tysięcy filmów. „Film Polski" sprowadza tylko najciekawsze.

A. Hrynkiewicz. — Podstaw tego rozporządzenia nie znamy, niemniej legitymacje ulgowe, jak dotychczas, ważne są tylko na dany okręg. Wynika z tego smutny fakt, że Czł. Zw. Zawodowych przebywający na urlopie w innym okręgu muszą płacić pełną cenę za bilet.

Gayczak Witold (Bochnia) — Interesujący list Pański w sprawie skandalicznego wyświetlania filmów w kinie „Raj" w Bochni (półtorej godziny ciemności przy dźwięku zgrzytających pił i napis „koniec", wśród tupań i gwizdów publiczności) przesłaliśmy do Centralnego Zarządu Kin.

St. Kokesz. — Film „Cienie przeszłości" nie jest z pewnością jakimś nadzwyczajnym arcydziełem filmowym, niemniej ma duże wartości szczególnie w ciekawym założeniu scenariusza, reżyserii i grze aktorów. Niestety, ze względu na brak miejsca nie możemy drukować recenzji z wszystkich filmów.

Jot-Ge (Lublin). — Film „Za króla Krakusa" będzie wyświetlany. Margaret O'Brien ma obecnie lat 12, ukończyła film „Niedokończony taniec", w którym (po dwuletnich kursach tańca) odniosła zasłużony sukces jako tancerka. Jej film „Muzyka dla milionów" ukaże się w Polsce prawdopodobnie w przyszłym roku.

Jadzia i Duśka. — „Czarny narcyz" ukaże się w Polsce, ale jeszcze nie prędko. Para aktorów, o których Panie pytają, jest małżeństwo jeszcze sprzed wojny.

Dr Michał Zebrzydowski. — Angielskie pisma filmowe: „Picturegoer" (Odhams Press Ltd. Acre London W. C. 1), „Picture Show" (The Amalgamated Press Ltd. The Fleetway House London E. C. 4). Zamówić można przez British Council w Warszawie (Aleja Róż 4). Przy okazji polecamy książkę „The Film" Rogera Manvella.

Wera (Olsztyn). — Informacje w sprawie szkolenia filmowego podaliśmy w poprzednim numerze na str. 2. By zostać aktorem, trzeba skończyć Wyższą Szkołę Teatralną (Łódź, ul. Gdańska 32).

Przyjaciel filmu. — Z Pańskiego miłego listu wynika, że jest Pan naprawdę wielkim miłośnikiem filmu. Mamy nadzieję, że mimo młodego wieku i kłopotów o jakich Pan pisze, będzie Pan mógł jeszcze w filmie pracować, choć niekoniecznie jako aktor. Istnieją inne specjalności filmowe bardzo interesujące, chociaż może nie tak atrakcyjne jak zawód aktora.

„Murzyn" (Warszawa). — Określa Pan swoje pytanie „Co się stało z filmem „Od 9-ej do 11-ej"?" — jako „bezczelne". Odpowiadamy bardzo uprzejmie: film ten się nie udał i został zdyskwalifikowany przez Radę Artystyczną F. P. Lidia Wysocka nie jest krewną Stanisławy Wysockiej.

Lipski. — Dziękujemy za miły i rzeczowy list. W Ameryce „producent" — to człowiek, który finansuje film i wraz z wytwórnią (wypożyczającą atelier) czerpie z niego zyski. Producent bywa i kierownikiem produkcji. Zatwierdza on scenariusz, angażuje reżysera i artystów oraz kontroluje całą pracę nad filmem. Nieraz producenci eksploatują film przez własne biuro wynajmu.

Zawiedziona Warszawianka — Spośród nowych filmów polskich najprawdopodobniej jako pierwszy ukażą się „Stalowe serca".

Zygmunt J. Kurek — W swym dynamicznym liście skierowanym przeciwko tym wszystkim Czytelnikom, którzy chcą zostać artystami filmowymi, podpisuje się Pan „literat", ale chociaż podaje Pan też literackie nazwisko, nie wiemy, czy istotnie chce Pan nim zostać?

Karasita (Warszawa) — Trzy razy nie.

Zęby czyści najlepiej

PASTA DENS PASTA

Warszawskiego Laboratorium Chemicznego Sp. Akc.

Do nabycia we wszystkich większych perfumeriach i składach aptecznych

Plaster — nieodzownym opatrunkiem

HANSAPLAST i LEUKOPLAST

PRODUKCJI PAŃSTW. FABRYKI CHEM. FARM. d. PEBECO w POZNANIU

APTEKI i DROGERIE MOGĄ ZAOPATRYWAĆ SIĘ — W ODDZIAŁACH i PODODDZIAŁACH CENTRALI HANDLOWEJ PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

Doskonały duet taneczny Halina Grochowska i Bogusław Marlen w przezabawnej grotesce „Dzieciaki".

Zdjęcia polskie reprodukowane w tym numerze wykonali operatorzy i fotoreporterzy „Filmu Polskiego": T. Dąbrowiecki, Władysław Forbert, Marek Frankfurt, Jerzy Gaus, W. Kondracki, Karol Szczeciński oraz fotograf T. Semrau (Chorzów).

REDAGUJE ZESPÓŁ

Układ i opracowanie graficzne
Tadeusz Kowalski

Zdjęcia zagraniczne: „Mosfilm" i „S. I. B." (Moskwa), „Eagle-Lion" (Londyn), „Lux-Film" (Rzym), „Monogram-Pictures" (Nowy Jork), „Columbia", „Metro-Goldwyn-Mayer", „R. K. O. Radio" i „United Artists" (Hollywood) przez M. P. E. A.; oraz serwis „United Press".

FILM
Dwutygodnik

REDAKCJA: ŁÓDŹ, UL. NARUTOWICZA 47. TELEFON 216-86.
Sekretarz Redakcji przyjmuje we wtorki, środy i czwartki od 12—13
Wydawca: PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE „FILM POLSKI"

Cena ogłoszeń 60 zł za 1 mm wysokości przy układzie czteroszpaltowym.
Konto P. K. O. Nr VII — 4550

Rotograwiura Drukarni św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu. 4059 K-31197

ROSALIND RUSSELL
bohaterka wesołej komedii
„Moja siostra Eileen"